

BIULETYN
KRAKOWSKIEGO KLUBU TATERNICTWA
JASKINIOWEGO
PRZY KRAKOWSKIM ODDZIALE PTTK

JAMNIK



2 1978

KOMITET REDAKCYJNY:

Krzysztof Kleszyński

Marek Saletnik

Adam Urbaniak

LISTY DO REDAKCJI KIEROWAĆ NA ADRES:

Krzysztof Kleszyński

30-603 Kraków

ul. Kurasia b. 2/3

ZAMÓWIENIA NA "JAMNIKA" KIEROWAĆ NA ADRES:

Marek Saletnik

30-126 Kraków

ul. G.Zapolskiej 24b/47

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Marek Saletnik

Adam Urbaniak

W związku z trudnościami wydawniczymi prosimy wszystkich zainteresowanych o składanie zamówień na kolejne numery JAMNIKA. Poczynając od numeru 2 /7/ nakład będzie równy ilości zamówień.

Redakcja

NA OKŁADCE: Rejon Syfonu Danko, Jask. Kasprowa Niżnia

/Fot. Krzysztof Kleszyński/

BIULETYN KRAKOWSKIEGO KLUBU TATERNICTWA JASKINIOWEGO
PRZY KRAKOWSKIM ODDZIALE PTTK

JAMNIK

2(7)

KRAKÓW 1978

MAJ

Do użytku wewnętrznego

JASKINIE REJONU SUNCUIUS W MASYWIE KRASOWYM PADUREA CRAIULUI /MUNTII APUSENI - Rumunia/

Jednym z najciekawszych rejonów krasowych Rumunii jest masyw Padurea Craiului /fig.1/ ograniczający od południa dolinę rzeki Crisul Repede.

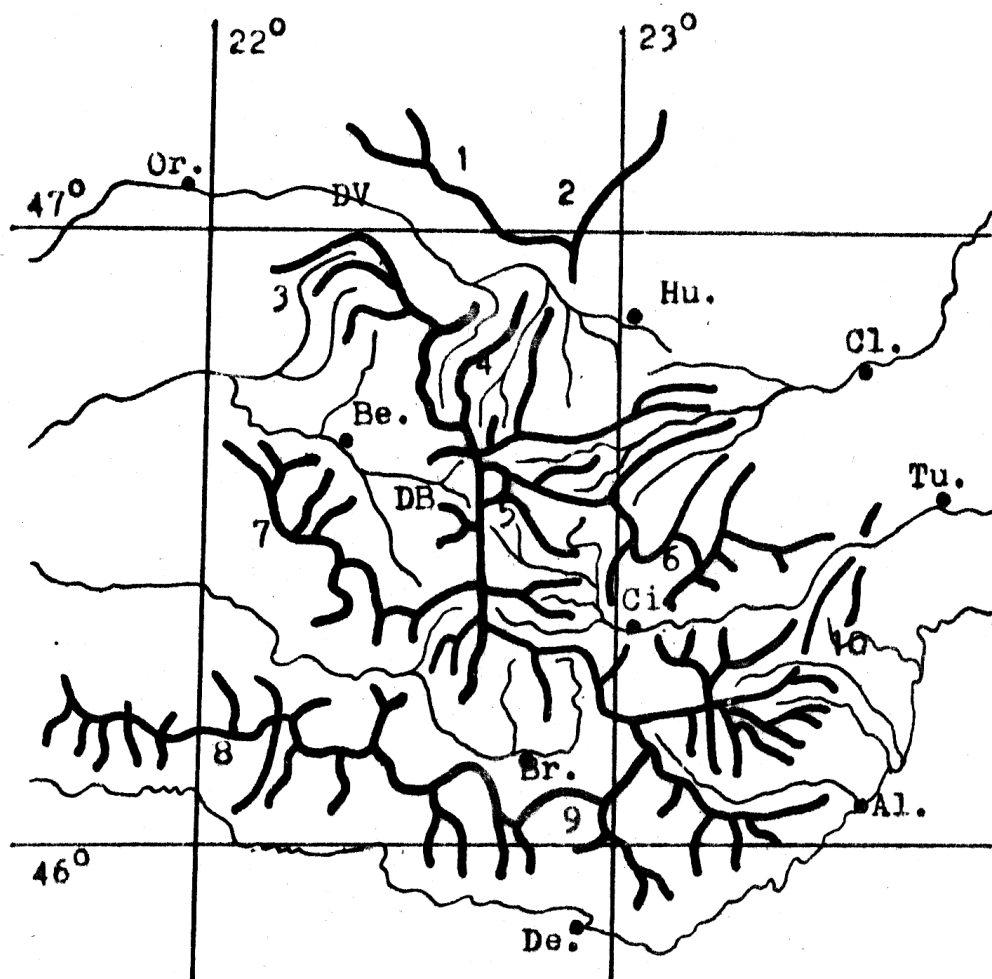


Fig.1. MUNTII APUSENI

/mapa orograficzna/

1. Muntele Şes
2. Muntii Mezesului
3. Muntii Padurea Craiului
4. Masivul Vlădeasa
5. Muntii Bihor
6. Muntii Gilau
7. Muntii Codru Moma
8. Muntii Zarandului
9. Muntii Metalifieri
10. Muntii Trascau

Or. - Oradea

Hu. - Huedin

Cl. - Cluj

Be. - Beius

Tu. - Turda

Ci. - Cimpeni

Br. - Brad

De. - Deva

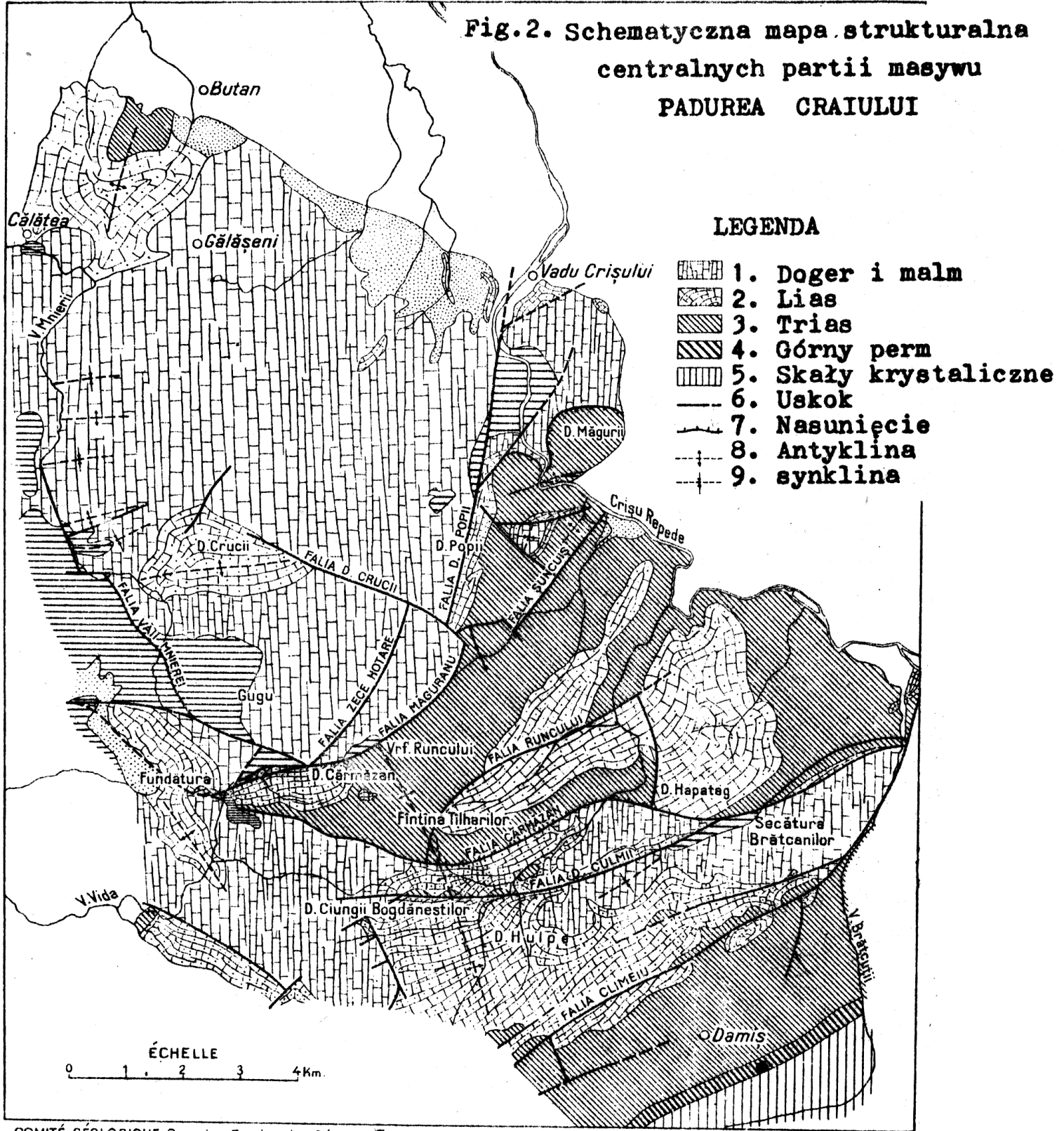
Al. - Albalulia; DV - Obniżenie Vadului; DB - Odnieżenie Beiuşului

Masyw Padurea Craiului zbudowany jest ze sfałdowanych i pociętych uskokami osadów mezozoicznych triasu i jury /fig.2./. W omawianym rejonie Suncuius leżącym na NW skraju masywu, trias i jura wykształcone są w postaci osadów węglanowych, miejscami marglistych i piaskowców kwarcyticznych liasu /fig.3/. W tektonice zaznaczają się dwa systemy uskoków o przebiegu SW-NE oraz SE-NW. Powierzchniowe zjawiska krasowe reprezentowane przez leje krasowe, uwały, ślepe dolinki, zebra i żłobki krasowe rozwinęły się przede wszystkim na krasowym plateau Zece Hotare.

Podziemnej cyrkulacji wód krasowych, spływających ku N do doliny rzeki Crisul Repede, zawdzięcza swe powstanie szereg jaskiń, z któ-

rych największą jest jaskinia Vintului /fig.3/.

DAN PATRULIUS: Contributions à l'étude géologique de Pădurea Craiului



Odkrycie i eksploracja jaskini Vintului.

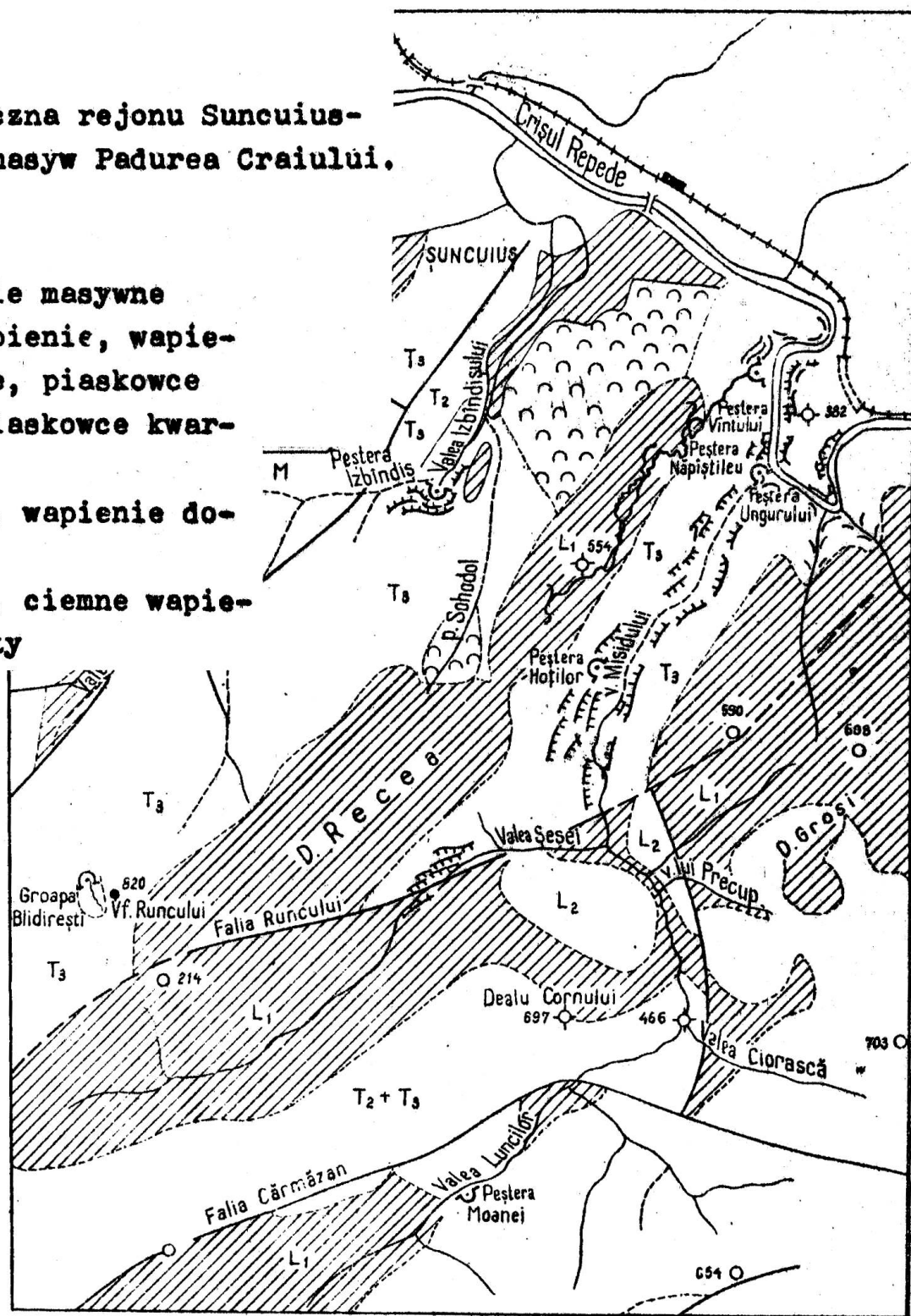
Otwór jaskini Vintului znajduje się na lewym /orogr./ zboczu doliny Crisul Redede. Odkryta została w roku 1957 przez B. Bagameriego. Ze względu na silny prąd powietrza wydobywający się z otworu nadano jej nazwę PESTERA VINTULUI czyli Jaskinia Wiatru. W roku 1957 poznano zaledwie 600 m korytarzy ciągu wodnego do syfonów, które zamknęły

dalszą drogę. W rok później odkryto korytarze I piętra, co pozwoliło na ominięcie syfonów. Długość jaskini wzrosła do 4500 m /wg pomiarów Viehmann/. W roku 1962 B.Bagameri odkrywa przejście do korytarzy

Fig.3. Mapa geologiczna rejonu Suncuius-Zecchetare, masyw Padurea Craiului.

LEGENDA

- M - malm, wapienie masywne
- L₂ - lias śr., wapienie, wapienie margliste, piaskowce
- L₁ - lias dln., piaskowce kwarcytyczne
- T₃ - karnik-noryk, wapienie dolomityczne
- T₂ - anizyk-ladyn, ciemne wapienie i dolomity



II piętra. W wyniku eksploracji prowadzonej przez I.Viehmann i I.Ghi-nculova jaskinia osiągnęła długość 6000 m stając się drugą co do długości jaskinią Rumunii. Odkryte w roku 1965 przez S.Fabiana i A.Szilagyiego dwa nowe piętra zbliżyły długość jaskini do 11 km. Brakowało już bardzo niewiele by Vintului wyprzedziła liczącą 11 km długości jaskinię Topolnita^V, w owym czasie najdłuższą jaskinię Rumunii. Decy-

dujące rozwiązanie przyniosła wyprawa zorganizowana w sierpniu 1967 roku. Grupa w składzie: K.Banyai, E.Komures oraz L.Moravek korzystając z wsparcia grupy kierowanej przez B.Bagameriego, po trudnej 40 metrowej wspinaczce odkryła wejście do nowego ciągu korytarzy. W wyniku pięciodniowej eksploracji prowadzonej z założonego w jaskini biwaku, Pestera Vintului stała się najdłuższą jaskinią Rumunii, osiągając długość ok. 15 km. Dzięki odkryciom speleologów zrzeszonych w C.S.A. CLUJ /Ceroul Speleologilor Amatori - Cluj/ oraz naukowców z Instytutu Speleologii im. E.Racovitza w Cluj^{2/} długość jaskini wynosiła w roku 1974 ok. 18,5 km, a obecnie wynosi już ponad 21 km^{3/}. Jaskinia Vintului objęta jest ochroną prawną jako ścisły rezerwat przyrody. Obecnie zezwolenia na wejście do jaskini wydawane są wyłącznie dla pracowników naukowych Instytutu Speleologii oraz wypraw eksploracyjnych C.S.A. CLUJ. Działalność eksploracyjna kontynuowana jest pod kierunkiem jednego z weteranów - A.Szilagyiego. Podkreślić należy, że prowadzona jest w sposób planowy i systematyczny, a każde odkrycie dokumentowane jest sporządzanym natychmiast planem. Na badaczy czeka jeszcze wiele bocznych ciągów. Nie rozwiązane są również problemy wspinaczkowe w kominach najwyższego piętra; być może doprowadzają do jeszcze wyższego, starszego piętra. Na razie trwa eksploracja głównych ciągów, a etap eksploracji ciągów drugorzędnych wydaje się dosyć odległy.

Na zachód od jaskini Vintului znajduje się jedno z największych wywierzysk krasowych Rumunii - Izbindis /fig.3/. Leży ono w górnej części doliny Izbindisului, u stóp krasowego plateau Zece Hotare. Sądząc po sytuacji hydrogeologicznej i tektonice masywu oraz dużej wydajności wywierzyska, musi istnieć system odwodnienia krasowego o generalnym przebiegu SW-NE, który odprowadza wody krasowe z plateau Zece Hotare w kierunku doliny Crisul Repede. Nadzieja na odkrycie tego systemu oraz realne perspektywy połączenia go z jaskinią Vintului, skłoniły speleologów węgierskich z Budapesztu do podjęcia eksploracji. W grudniu 1973 roku ekipa nurków kierowana przez Horvatha Gyozo usiłowała wdrzeć się do wnętrza masywu poprzez wywierzysko. Nurkowie dotarli do obszernej sali wypełnionej wodą, z której odchodziły dwa poziome, również zalane wodą korytarze. W jednym z nich udało się osiągnąć odległość 70 m. Na tym zakończyła się pierwsza próba, lecz chłopcy z Budapesztu byli uparci. W kwietniu 1974 roku ten sam zespół ponownie rozbił namioty w dolinie Izbindisului. Tym razem nurkowie zaatakowali drugi korytarz osiągając znowu odległość 70 m. Tak więc Pestera Izbindis liczy obecnie około 140 m długości kory-

tarzy zalanych wodą. Dwukrotne niepowodzenie akcji nurkowych sugeruje raczej podjęcie eksploracji plateau Zece Hotare, rokującej większe nadzieje znalezienie drogi do wnętrza masywu.

Pestera Ungurului

W rozległym masywie tworzącym wschodnie zbocze doliny Misidului /fig.3/ ziele potężna wyrwa, z której wypływa potok. To otwór jaskini Ungurului. Położony jest on w ścianie skalnej wznoszącej się bezpośrednio nad bystrym nurtem rzeki Crisul Repede, niedaleko ujścia doliny Misidului. Drogię w górę biegu podziemnego potoku zamyka syfon, lecz suchy ciąg jaskini kontynuuje się doprowadzając po kilkudziesięciu metrach do dużego zawaliska, w którym wyczuwa się wyraźnie bardzo silny przewiew powietrza. Świadczy to o niewątpliwym istnieniu w głębi masywu dalszych, obszernych próżni. Według informacji ustnych otrzymanych od speleologów z Bielska, w czasie wyprawy w roku 1975 udało im się przejść zawalisko, za którym znajduje się salka kontynuująca się poprzez ciasny meander w głąb masywu. Niestety kończący się pobyt w Suncuius nie pozwolił bielszczanom na dalszą eksplorację. Tak więc kolejny, rokujący duże nadzieje na poważne odkrycie problem, pozostaje nadal otwarty. Warto przy tym dodać, że deniwelacja masywu ponad otworem wynosi około 400 m, a woda wypływająca z jaskini pochodzi z dość znacznej odległości, gdyż bezpośrednio nad otworem utwory triasu /krasowiejące/ przykryte są nieprzepuszczalnymi utworami dolnego liasu /fig.2 i 3/. Interesujące wyniki może przynieść eksploracja obszaru, gdzie utwory liasu kontaktują się na powierzchni z krasowiejącymi osadami triasu.

1/ Aktualna długość 16 km.

2/ Pierwsza na świecie placówka badająca zjawiska krasowe.

3/ Wg informacji ustnej A.Szilagiiego

Wg Suplement nr 2, Spelunca - Pestera Vintului: 20 785 m dług.

Literatura:

Patrulius D. /1956/, Contributoni la studiul geologic al Padurea Craiului, D.S.Com.Geol., XL, s. 116 - 127.

Bleahu M., Bordea S. /1967/, Muntii Apuseni - Bihor - Vladeasa, Oradea 1967.

Moravek L. /1967/, Jaskinia Vintului - Perła krasu Transylwanii, Taternik 2/1969.

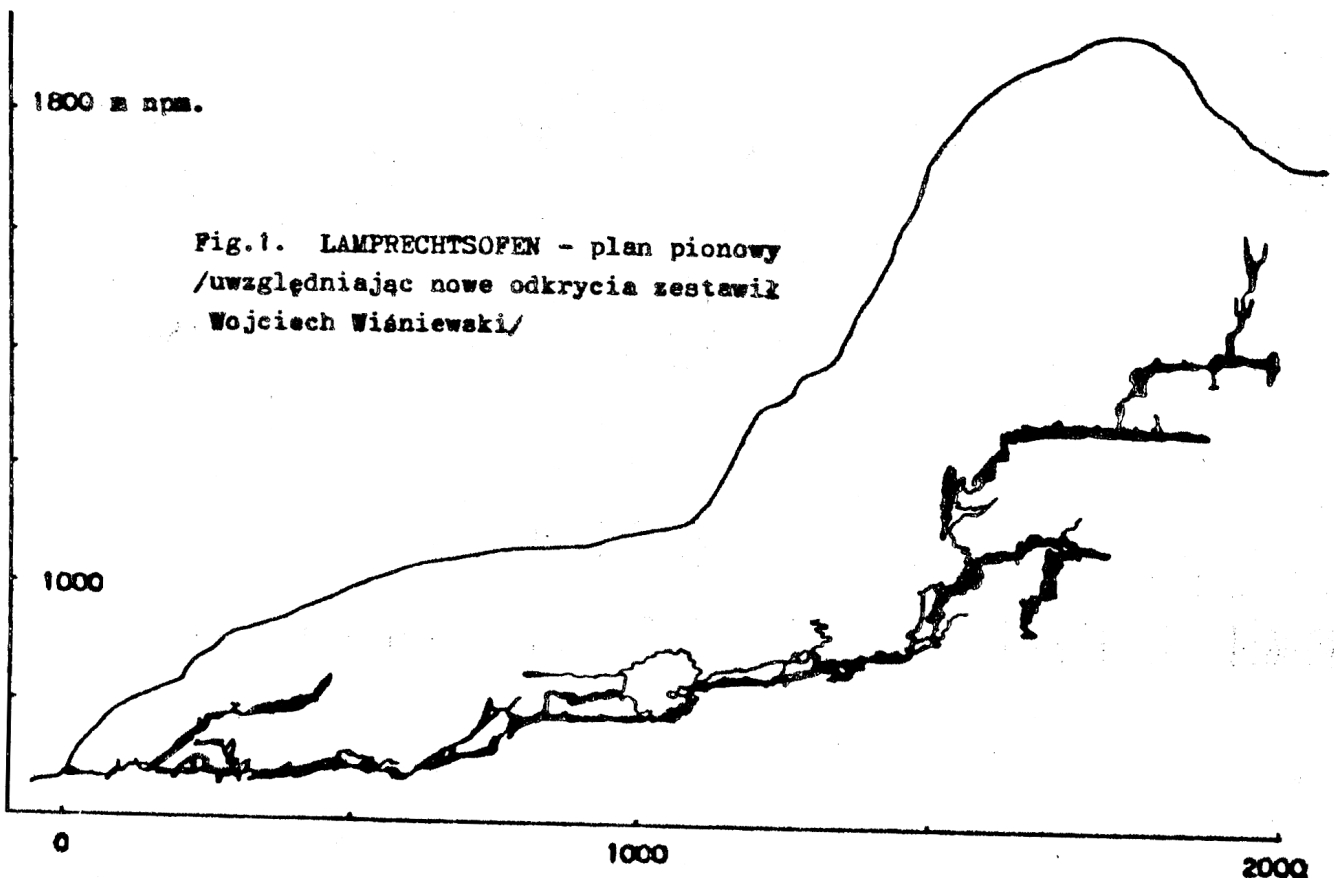
Horvath Gyözö /1974/, Az Izbindis - Forras barlang kutatasa, Karszt es Barlang, No II, 1974.

Bleahu M., Lascu C. /1975/, Pestera Topolnita, Sport - Turizm 1975.

"Lamprechtsofen 1978" - tak brzmiała nazwa wyprawy kontynuującej działalność eksploracyjną w jaskini Lamprechtsofen. Wynikiem ubiegłorocznego wyjazdu do tej jaskini, zorganizowanego przez AKG Kraków, było nie tylko dokonanie rekonesansu, ale również znakomity sukces eksploracyjny, "podwyższenie" jaskini z 780 na 860 m /szczegóły w artykule W.Wiśniewskiego - "Jamnik" nr 6, s. 28 - 30/.

Tegoroczna wyprawa, jako druga zimowa polska wyprawa jaskiniowa do Austrii, będąca w ogóle trzecią polską zimową wyprawą jaskiniową za granice kraju, została zorganizowana przez AKG i KKTJ Kraków. "Śmiałkami atakującymi podziemne przepaście" - jak piszą niektóre dziennikarki byli: Andrzej Ciszewski /kierownik/, Andrzej Kozik, Kazimierz Szych, Janusz Śmiałek, Wiesław Wilk i Wojciech Wiśniewski. Zespół ten miał średnią wieku wynoszącą 26 lat i 8 miesięcy, czyli bardzo zbliżoną do średniej wieku uczestników wyprawy do Marokka 77. Z obliczeń wynika, że przeciętny uczestnik działał w jaskiniach od przeszło 10 lat, mając przy tym bardzo dużą maksymalną głębokość osiągniętą w jaskiniach -1079 m.

"Swoją wielką przygodę - wyprawę po rekord świata" - jak piszą w brukowcach, rozpoczęli dnia 4 stycznia 1978 roku, od czynności bardzo prozaicznej: od wejścia, a właściwie wskoczenia do pociągu relacji Kraków - Katowice. Ich wielki zapał do działania w jaskini oraz wiara w wielki sukces nie przygasł ani na chwilę w czasie wyprawy. Nie osłabiły go nawet informacje otrzymane w Salzburgu o odbywającej się penetracji najwyższych partii jaskini będącej celem ich wyjazdu.



Tylko jedną noc spędzili w gościnnym domu Helgi, przenosząc się następnego dnia pod otwór jaskini. Już 7 stycznia cała grupa wchodzi do jaskini z transportem dużej ilości sprzętu i rezerwowej żywności do Dolomit Domu. Ponadto dokonuje ona rozpoznania sytuacji wodnej w syfonalnych partiach jaskini. Akcja przebiegała bardzo sprawnie, "przewodnicy" - członkowie ubiegłorocznego wyjazdu /Śmiałek, Wiśniewski/ zdali egzamin ze znajomości drogi przez jaskinię, a przynajmniej ze znajomości jej wstępnych partii. Po 5,5 godzinie jaskinię opuścili Ciszewski, Wilk i Wiśniewski, półtorej godziny później "światło dzienne", a właściwie nocne ujrzał drugi zespół: Śmiałek, Kozik, Szych.

Nurtujący wszystkich niepokój /mimo pozorów spokojności/ o rezultaty uzyskane przez Austriaków w najwyższych partiach jaskini, rozwiązał się bez śladu następnego dnia, kiedy to na powierzchnię wyszła grupa Waltera Klappachera. Osiągnęli oni 870 m n i e k o ń - c z ą c e k s p l o r a c j i. Z samego rana, tzn. o 10⁴⁵ dnia 9 stycznia ruszył do szturmu pierwszy zespół: Ciszewski, Wilk, Wiśniewski /fig.3/. Ciężkie worki zawierające sprzęt potrzebny na biwak i do eksploracji oraz żywność dawały się dotkliwie we znaki. Paski ich wcinały się w barki, tak że już po kilkunastu minutach "odpadały ramiona" jak popularnie się to określa. Dokładnie po 10 godzinach akcji, po przebyciu całej bardzo skomplikowanej i urozmaiconej drogi przez jaskinię, do Allende Halle weszli Ciszewski, Wilk, Wiśniewski. W tym samym momencie do otworu jaskini, znajdującego się 665 m niżej wszedł drugi zespół idący betonową ścieżką turystycznego szlaku. Północ zastała nas leżących już w śpiworach na biwaku w Allende Halle. Drugi zespół pokonywał wówczas najmniej przyjemny odcinek drogi przez jaskinię - szlufy. 24 godziny później na przełomie 10/11 stycznia leżymy jeszcze w śpiworach, oczekując z niepokojem drugiego zespołu. Docierają do nas dokładnie o północy po 27 godzinach marszu przez jaskinię. 11 stycznia to dzień pierwszego sukcesu. Z biwaku wyruszył zespół Ciszewski, Wilk, Wiśniewski, który wspinając się kominami /trudności do V/ osiągnął wysokość 944 m, dzięki czemu jaskinia Lamprechtsofen przesunęła się na pierwszą pozycję najgłębszych jaskiń Austrii, a na 8 miejsce na świecie. W czasie powrotu na biwak wykonano pomiary nowoodkrytych partii. Do akcji rusza drugi zespół, który już 12 stycznia osiąga w kominie, odchodzącym z poziomu 895 m równoległe do poznanych poprzedniego dnia partii, wysokość 931 m. Pięknie mytym kominem wspinał się Śmiałek. Po ich powrocie na biwak ruszamy do akcji. Dzień 13 stycznia 1978 roku godzina 1³⁰ - to najważniejszy moment całej wyprawy - podsumowanie



Fig.2. LAMPRECHTSOFEN
plan pionowy nowych partii

W. Wiśniewski

długotrwałych przygotowań i całej akcji w jaskini. Osiągnięty zostaje wówczas najwyższy punkt jaskini 962m /+952 m nad poziomem otworu/ /fig.2./ - 6 miejsce na świecie. Zespół wraca bardzo szybko na biwak, skąd o 9⁴⁵ rozpoczyna zejście na powierzchnię grupa Śmiałka. Po 11,5 godzinie urozmaiconego drobnymi lotami marszu, są już przy otworze. Ciszewski, Wilk i Wiśniewski po zwinieniu całego biwaku opuszczają Allende Halle o godzinie 20³⁰. Z otworu wychodzą 5,5 godziny później, w nocny mrok 14 stycznia. 15 stycznia przy okazji dokonywania retransportu rezerwowej żywności zespół Śmiałek, Szych i Wilk dokonuje szeregu zdjęć w okolicy Dolomit Domu. Następny dzień jest poświęcony w całości na dokonanie porządków w chatce oraz doprowadzenie do ładu pozostałego sprzętu jaskiniowego. Wieczorem jesteśmy już w Salzburgu.

W nagrodę za wielki sukces osiągnięty w jaskini Lamprechtsofen dnia 18 stycznia rozpoczynamy działalność w następnej jaskini - Salzburger Schacht. Jaskinia ta znajdująca się w masywie Untersberg, niedaleko Salzburga, była wprawdzie znana już od 1923 roku, ale tylko

do głębokości 200 m. Dopiero w ostatnich dwóch latach grupy grotolarzów belgijskich i austriackich, działające naprzemiennie w tej jaskini dotarły do głębokości 597 m odkrywając znaczny system horyzontalnych korytarzy. Do jaskini wchodzimy jednym zespołem: Klappacher, Ciszewski, Szych, Wilk i Wiśniewski. Poręczujemy całą drogę do poziomu -450 m, na którym znajduje się system horyzontalnych korytarzy z dużym potokiem. Po założeniu biwaku, już 19 stycznia Klappacher i Wiśniewski po pokonaniu dwóch otwartych wówczas syfonów, odkrywają w czasie 2,5 godzinnej akcji ponad 1200 bardzo dużych rozmiarów korytarzy nazwanych Partiami Salzbursko-Krakowskimi. Po południu jeszcze tego samego dnia ruszają po raz drugi w te partie. W czasie wykonywania pomiarów odkrywają dalsze 300 metrów korytarzy, przerywając wędrówkę na skraju 30 m głębokości studni. Natomiast zespół: Ciszewski, Szych i Wilk poręczując studnie docierają do dna jaskini, gdzie odkrywają 100 m korytarzy osiągając w nich głębokość 606 m. Na biwak obydwie zespoły docierają już w nocy 20 stycznia. Po noclegu Ciszewski z Wiśniewskim dokonują w bardzo szybkim czasie drogę do odkrytej poprzedniego dnia studni. Równocześnie Wilk z Szychem wracają około 100 m w górę, po liny do pokonania tej studni. Potem następuje zmiana rejonów działania: Ciszewski, Szych i Wilk eksplorują Partie Salzbursko-Krakowskie, gdzie odkrywają 800 m korytarzy, natomiast Klappacher i Wiśniewski schodzą do dna jaskini /- 606 m/, gdzie w czasie pomiarów znajdują kolejne 100 m korytarzy. W godzinach rannych 21 stycznia obydwie zespoły są z powrotem na biwaku. Po bardzo krótkim śnie szybko zwijają biwak, opuszczając go w godzinach popołudniowych. Pokonanie 450 m różnicy poziomów z tzw. Polskiego Biwaku do otworu zajmuje im tylko pięć godzin. Na powierzchnię wychodzą późnym wieczorem. Dopiero 22 stycznia są z powrotem w Salzburgu, a 25 stycznia w Krakowie.

Była to pierwsza polska wyprawa działająca eksploracyjnie w dwóch tak trudnych i głębokich jaskiniach. Brało w niej udział mało osób i trwała tak bardzo krótko. Mimo to uzyskano znakomite wyniki jakimi nie może się poszczycić żadna z polskich wypraw. Obydwie jaskinie zostały pogłębione, a Lamprechtsofen wysunęła się na znaczące 6 miejsce w świecie; odkryto w nich łącznie ok. 3 km nowych korytarzy. Jest to rezultatem bardzo intensywnej działalności jaka była prowadzona w czasie wyprawy. Tylko przez 7 dni /na 21 dni czasu trwania całej wyprawy - łącznie z dojazdem/ nie odbywały się akcje pod ziemią.

Miejmy nadzieję, że to tak pomyślne rozpoczęcie jaskiniowego roku 1978 jest zapowiedzią wielkich rekordów i osiągnięć w tym roku.

Dnia 17.08.1977 r. pod otworem jaskini Wieserloch stanął zespół w składzie: Stanisław Baraniewicz /Wierzba/, Ryszard Knapczyk /Kiepu/, Andrzej Kokoszka /Koko/ - kierownik, Jan Orłowski /Wasył/. Jego celem była dalsza eksploracja od poziomu -520 m osiągniętego przez grupę biwakową /Leszek Dumnicki, Antoni Dzioba, Jerzy Rożen, Stanisław Rzeźnik/, a następnie wyciągnięcie całości sprzętu z jaskini. Tak szeroki zakres działania umożliwił biwak wcześniej założony na poziomie -400 m.

Oto pisana na gorąco relacja z tej akcji:

Godzina 15¹⁵ /17.08.1977 r./

Wejście do dziury dwoma dwójkami: Kiepu, Koko oraz Wierzba, Wasył w odstępie 15 min. Mamy ze sobą 4 wory /śpiwory, żarcie, pięć lin na eksplorację/.

Godzina 19³⁰

Grupa dochodzi na biwak /-400 m/. Po posiłku i przepakowaniu sprzętu, w związku z nadspodziewanym przyspieszeniem akcji, decydujemy się na eksplorację rezygnując z planowanego wcześniej spania. Podyktowane jest to również możliwością wykorzystania dobrych warunków wodnych panujących w jaskini.

Godzina 22⁰⁰

Wyjście z biwaku.

Godzina 23⁰⁰

Zespół dociera na -520 m, tj. punkt osiągnięty w czasie poprzedniej akcji.

Godzina 24⁰⁰

Po rozpoznaniu i oglądnięciu sali zjeżdżamy w ciąg wodny kilkunastometrową studzienką.

Dalej jedyną możliwością przejścia był ciasny meander, którego dnem płynął ciek wodny o znacznej wydajności. Po poszukiwaniach znaleziono wejście trawersem do górnej części meandera /ponad 5 m nad dnem/, dochodząc znowu do głównego ciągu wodnego, który w osiągniętym punkcie miał ok. 1,5 m szerokości. Dalszą drogę stanowiły "Kaskady". Zjazdy były trudne technicznie - bez możliwości ominięcia wodospadów /brak nitów/. W związku z tym nastąpiło całkowite przemoczenie zjeżdżających. Wykształcone przez spadającą wodę formy skalne tworzyły piękną scenerię. Szczególnie niesamowicie wyglądały w nikłym świetle czołówki sterczące z kotłującej się wody "żylety" i dzioby skalne,

których długość przekraczała czasem 2 m. Akcję dodatkowo utrudniał huk wody, który bardzo przeszkadzał w porozumiewaniu się. Po zjechaniu z dwóch wodospadów /przedzielonych wąską półką/ ciasnym meanderkiem, którego dnem waliła woda, doszliśmy do małej pochylni; za nią była nieduża salka. Jediną możliwością dalszej eksploracji był bardzo ciasny meander /ok. 0,2 m szerokości/, który dołem zwęzał się do ok. 0,1 m i tam waliła woda. Widoczne partie rokowały nikłą szansę przejścia.

Godzina 5⁰⁰ /18.08.1977 r./

W związku z całkowitym przemoczeniem i wyziębieniem "zawodników" /15 godzin akcji, w tym około 5 godzin walk w strugach wody/ zespół rozpoczął odwrót. Wykonywano jednocześnie pomiary nowoodkrytych partii, co w tak trudnym terenie /woda!/ wymagało dużego samozaparcia. Na dnie "Kaskad", zwanych przez nas żartobliwie "kaskady suchotników"^{1/} dokonano barwienia cieku wodnego.

Godzina 11⁰⁰

Zespół pomiarowy w składzie wasyl i wierzba osiąga biwak. Kiepu i Koko już chrapią.

Godzina 12⁰⁰

Kładziemy się spać.

Godzina 24⁰⁰

Pobudka. Rozmowy na tematy ogólnowiatowe oraz dyskusja kto pierwszy powinien wstać.

Godzina 2⁰⁰ /19.08.1977 r./

Wstajemy. Posiłek, pakowanie sprzętu i likwidacja biwaku.

Godzina 6⁰⁰

Początek retransportu. Ostry przybór wody znowu powoduje całkowite przemoczenie "pacjentów" /próbuję sobie wyobrazić co dzieje się teraz w rejonie "Kaskad"/.

Godzina 10⁰⁰

Pierwszy z zespołów telefonuje na powierzchnię /brak odpowiedzi/. Na poziomie -200 worowanie ciężkich worków /w studni 50 m/, gdyż wychodzenie z workami w strudze wody odpada.

Godzina 13³⁰

Wychodzimy znad 50-tki. Worów przybywa.

Godzina 16⁰⁰

Dochodzimy pod 80-tkę /poziom -130/.

Godzina 16³⁰

Wychodzi pierwszy z zespołu.

Godzina 17³⁰

Na górze jest już trzech gości. Na dole marznie kolega kierownik, któ-

ry "zapodaje" wory. Worowanie stanowi kawał prawdziwie "męskiej przygody". Pomagają nam Antek Dzioba i Staszek Kopeć, którzy po kontakcie telefonicznym przychodzą nad 80-tkę.

Godzina 20⁴⁵

Wychodzimy na powierzchnię. Pogoda delikatnie mówiąc - średnia. Koniec akcji po 53,5 godzinach spędzonych w dziurze.

^{1/} Nazwa związana jest z tym, że tężyzna fizyczna uczestników akcji była raczej niewidoczna gołym okiem /ale była!/.

Plan jaskini Wieserloch zamieszczono w Gacku /1978/. Wykonał go J. Rożen na podstawie planu W. Klappachera /1975/, szkiców W. W. Wiśniewskiego oraz pomiarów J. Rożena, S. Rzeźnika, St. Baraniewicza i J. Orłowskiego.

/przyp. red./

III BIWAK W JASKINI BANDZIOCH KOMINIARSKI

Ciszewski Andrzej
Kleszyński Krzysztof

Poprzednie dwa biwaki nie zakończyły bynajmniej ani prac inwentaryzacyjnych ani eksploracyjnych w jaskini. Dlatego też koniecznością było zorganizowanie kolejnego, już trzeciego biwaku w Bandziochu. Tym razem w jaskini biwakowały dwa niezależne zespoły.

Biwakujący w Cichej Sali zespół Andrzej Ciszewski /kierownik/, Jan Orłowski, Ewa Wójcik, miał za zadanie rozwiązanie problemu okien.

Drugi zespół: Krzysztof Kleszyński /kierownik/, Ryszard Knapczyk oraz Wojciech W. Wiśniewski, biwakował w Bazylice mając za zadanie eksplorację w rejonie Dzwonu i Nowego Dna oraz inwentaryzację w/w ciągów.

A oto jak wyglądała realizacja tych zadań:

B a z y l i k a

23.03.1978 roku do otworu jaskini weszły oba zespoły biwakowe oraz grupa wspierająca KKTJ kierowana przez Stanisława Baraniewicza, która po osiągnięciu Cichej Sali wyszła 24.03. na powierzchnię. Tego dnia zespół "Bazylika" eksplorował partie poniżej Sali nad Oknem odkrywając ok. 30 m korytarzy, które od razu pomierzono.

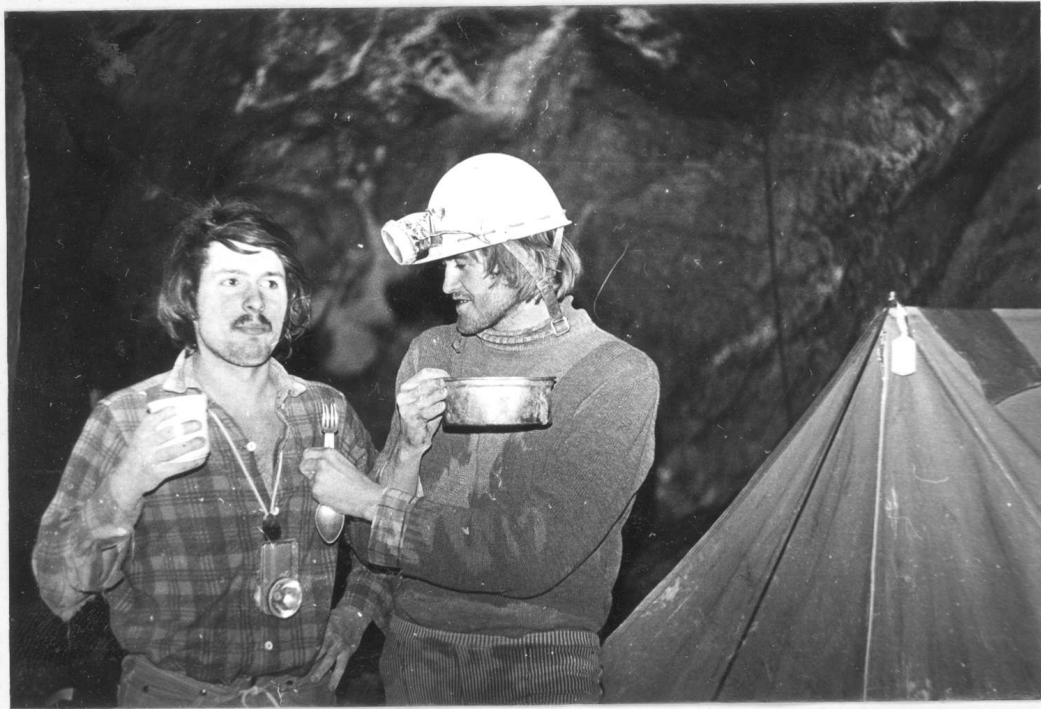
25.03. - działalność zasadnicza - eksploracja w rejonie Dzwonu. Trawersując pod stropem Dzwonu dotarliśmy do leżącego po przeciwnej stronie studni okna, za którym otwierał się korytarzyk doprowadzający do meandra /Suchy Meander/ kończącego się po 115 m Salką z Przewiewem.

Dalszą drogę zamykało zawałisko, z którego wydobywał się wyraźnie wyczuwalny strumień powietrza. Niestety szperanie pomiędzy wantami przyniosło wyłącznie odkrycie 5 m studzienki zatkanej na dnie drobnym rumoszem. W drodze powrotnej wykonany został pomiar odkrytego ciągu. W Salce pod Beczką postanowiliśmy jeszcze sprawdzić niepozorną ciasną studzienkę w dnie Suchego Meandra. I oto ku naszej szalonej radości okazało się, że ta niepozorna dziura w spągu doprowadza po kilkunastu metrach do sporej sali /Sala Początkowa/, w której zaczynał się piękny meander myty w litej skale, tak klasycznie wykształcony, że nazwaliśmy go Klasycznym Meandrem. Niestety eksploracja załamała się z powodu braku liny na krawędzi ok. 30 m studni.

26.03. - wychodzimy z biwaku zabierając ze sobą linę. Szybko docieramy do osiągniętego w dniu poprzednim punktu, po czym następuje główna atrakcja dnia - 30 metrowy zjazd Studnią Krakowską. Na dnie studni znajdujemy dalszą drogę; charakter ciągu ulega zmianie. Rozpoczynają się Kaskady Trzech. Jest to ciąg kaskad rozdzielonych ciasnymi, wąskimi szczelinami. W Salce z Wantą na chwilę zatrzymuje nas zacisk, lecz po małej korekcie morfologii dna salki udaje się przejść dalej. Schodząc w dół kolejnymi kaskadami zaczynamy mieć w pewnym momencie niedobre przeczucia. Wchodzimy teraz w ciąg coraz to niższych pochylni. Aż wreszcie - tak jest, życie jest podłe i nie szczeni nam kopniaków - na końcu Pochylni z Marmitami błotne namulisko zamyka dalszą drogę. Jeszcze tylko beznadziejne usiłowania wejścia do odchodzącej w bok rury /zacisk wymaga rozkucia/ i wykonując pomiary zaczynamy wracać. Po drodze rejestrujemy "problemy" stwierdzając, że istnieje "sześć problemów szóstego dna". Zakończywszy pomiary nad Studnią Krakowską udajemy się do Bazyliki. Spotykamy tam grupę warszawską prowadzoną przez K.Makowskiego, która po wycieczce w kierunku Starego Dna odwiedziła nas w Bazylice przynosząc świąteczne przysmaki oraz wieści ze świata.

27-28.03. - wykonujemy pomiary na odcinku: Studnia Krakowska - Dzwon, oraz eksplorujemy zauważone uprzednio problemy. Odkrywamy tego dnia ponad 150 m, w tym obejście Studni. Po skończeniu pomiarów Wojtek szybko sumuje długości - z jego obliczeń wynika, że odkryliśmy około 800 m korytarzy. Po zjedzeniu kolacji składamy wizytę w Cichej Sali, w celu uzgodnienia poglądów na temat możliwości eksploracyjnych w jaskini Bandzioch.

29.03. - wychodzimy na powierzchnię po 6 dobach spędzonych w jaskini.



Fot.1. Na biwaku /fot. K.Kleszyński/.

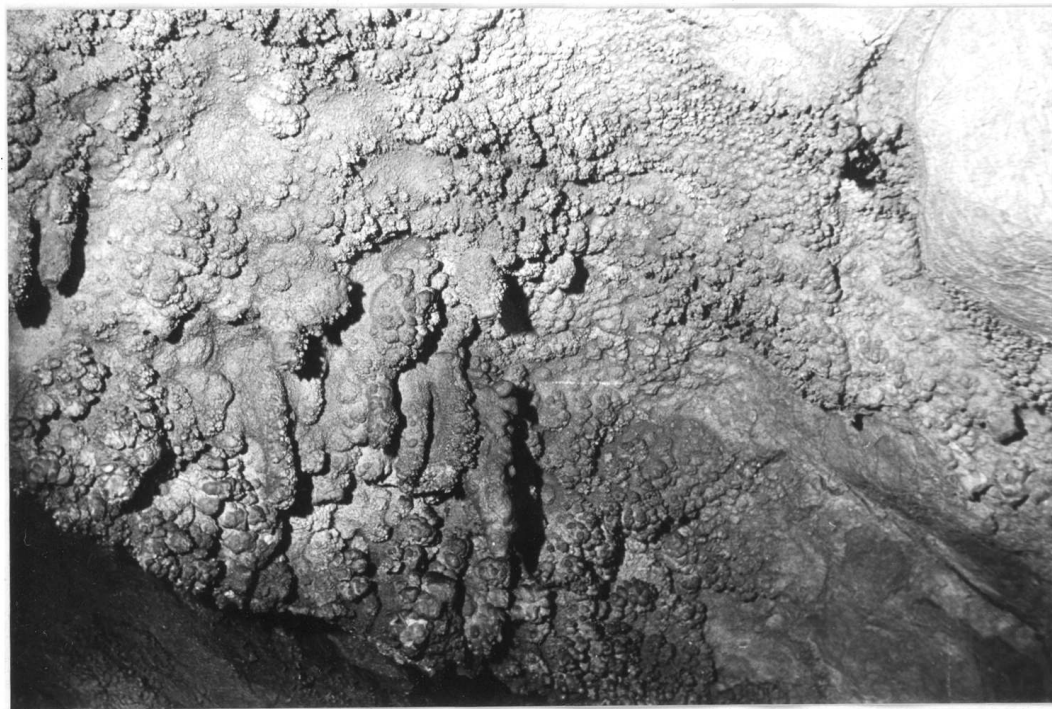
C i c h a S a l a

Cicha Sala od momentu odkrycia była jednym z najciekawszych problemów w Bandziuchu ze względu na swoje położenie, rozmiary oraz widoczne pod stropem dwa okna mogące przynieść nowe odkrycia. Z powodu dość znacznego oddalenia od otworu, jedyną możliwością efektywnej działalności daje biwak. Rozwiązanie tych problemów było więc głównym celem naszej grupy działającej między 23 - 30.03.1978 roku.

Po dojściu do Cichej Sali i założeniu /bardzo niewygodnego/ biwaku wybieramy jako pierwszy cel eksploracji końcową studnię IV dna /Pitoniowa Studnia, Piaskowcowa Studnia/, w której znajduje się niezbadane okno. Po rozpatrzeniu terenu zjeżdżam kilka metrów na błotnistą półkę, gdzie udaje się wbić haka lecz dalej niestety trzeba wiercić - krucha skała, pokryta błotem, nie daje możliwości wspinaczki klasycznej. Wbijam dwa spity i trawersuję klasycznie jeszcze 2 metry. Jestem na stromej, piarżystej półce /V A₁ 2e/. Tutaj kolejny spit i można eksplorować. Wasyl /Jan Orłowski/ i Puma /Ewa Wójcik/ wykonują skomplikowane manewry linowe w wyniku czego do dna studni zwisają z dwóch stron liny. Korytarz idzie stromo w górę przechodząc następnie w ciasny miejscami meander. Dochodzimy do pochyłej salki, a następnie przez 3 metrowy próg do góry do następnego meandra o ścianach pokrytych różnokolorowymi naciekami. Meander kończy się nagle ciasnym zwężeniem nie do przejścia. Dalej widać salkę rozwiniętą na prostopadłej

szczelinie. Próbujemy usunąć kamienie, lecz po krótkich walkach musimy się poddać. Wracamy wykonując pomiary. Puszczono niestety tylko 80 m. Po przyjsciu do Cichej Sali postanawiamy następnego dnia zaatakować dolne okno.

W kant okapu idaje mi się wbić pierwszego spita. Potem długie walki aby zarzucić pętlę na znajdującą się wyżej półeczkę, dwa haki, następny spit. Zmęczony nieco wycofuję się. Prowadzenie przejmuje Wasyl. Wbija kolejnego haka, następnie spita, po czym wychodzi w teren klasyczny, aby po walkach wśród błota i latających want dojść



Fot.2. Naciek "grzybkowy" w Bandziochu /fot. K.Kleszyński/.

po chwili do okna /V A₃ 3e/. Dochodzę do okna, wbijam dwa spity, wieszam linę. W górę idzie komin, w bok odchodzi korytarz z niezwykle silnym przewiewem powietrza. Po 10 metrach dochodzi się na skraj 10 metrowej głębokości szczeliny o ścianach pokrytych mlekiem. Wycofujemy się na biwak, gdzie dochodzi właśnie zespół W.Wilk i T.Bartosik. Postanawiają spróbować poszerzyć ciasny przełaz w odkrytym przez nas poprzednio meandrze. Po 6 godzinach poważnych prac górniczych wracają, stwierdzając, że po przejściu przełazu korytarz leci jeszcze 3 metry, po czym się kończy. Po ich powrocie idziemy eksplorować partię powyżej okna. Postanawiamy zacząć od pokonania komina. Wisząc w przewieszce próbuję wbić haka. Wchodzę wreszcie w ławeczki. Idąc dalej szczelinowatym kominem dochodzi się na oryginalne siodełko u stóp kolejnego komina /V A₂/. Ściągam Wasyla, po czym wspinam się następnym soczewkowatym kominem. Po 10 metrach /IV/ komin kładzie się

przechodząc w piarżystą salkę z niewielkim korytarzykiem odchodzącym nad Cichą Salę. Wycofujemy się i idziemy pod następny problem. Puma zjeżdża szczeliną i krzyczy, że dalej ciągnie się korytarz. Zjeżdża Wasyl: Zostaję sam na górze czekając na wiści z dołu. Po niedługim czasie wraca Wasyl, mówiąc, że trafili w korytarzu na obniżenie syfonalne z niewielkim jeziorkiem na dnie. Ciąg powietrza jest tak wielki, że woda lekko faluje. Próbujemy poszerzyć przełaz. Ściany pokryte są grubą warstwą mleka. Po chwili jesteśmy już zupełnie przemoczeni. Wreszcie można się wcisnąć w zacisk. Po drugiej stronie jeziorka widać scementowaną barierkę a dalej obszerny korytarz. Podejmujemy jeszcze nieudane próby wyczerpania wody, a następnie wycofujemy się do Cichej Sali skąd idziemy na Brązowe Kaskady aby umyć siebie i sprzęt.

Chłopcy z Bazyliki przychodzą w odwiedziny opowiadając o swoich sukcesach. My nieco rozgoryczeni niesprawiedliwością losu, straciliś- sporo zdrowia i spitów, a ciągle brak tych kilometrów gdzie można by biegać w dresie nie dotykając ścian.

Następnego dnia nie jesteśmy za bardzo zdecydowani co robić. Łazimy po Sali spoglądając z nadzieją na ostatni problem, który tonie w mroku powyżej nas. Ściana nie wygląda zbyt zadowalająco. Zupełny pion przewieszony u dołu i u góry. Bawię się trochę hakami i wreszcie udaje się wbić w okap dwa haki. Zawisam na nich szukając szczelin w pokrytej mlekiem płycie - po chwili coś wbijam. Dalej płyta staje się krucha i zupełnie pozbawiona szczelin. Pierwsze dwa spity wbijam bez problemu. Następnego wbijam wysoko, trzymając wiertarkę prawie w opuszkach palców. Dalej sięgam już do ukośnego pęknięcia. Kolejne spity i haki, by po krótkim trawersie dojść na maleńką półeczkę nad Cichą Salą /A₂ 5e/, która wygląda stąd jak dno idealnie mytej studni. Dalej wspina się Wasyl. Forsuje stromą piarżystą ściankę i dochodzi do kołistej salki, która okazuje się być tylko wiszącą ślepą nyżą. W górę idzie przewieszone zacięcie kończące się maleńkim otworem w samym stropie.

Następnego dnia wycofujemy się na powierzchnię obliczając, że każde 18 metrów odkrytych korytarzy kosztowało nas 1 \$.

Zestawiony przez S.Rzeźnika plan jaskini Bandzioch Kominiarski znajduje się w Gacku /1978/. Zestawienie wykonano na podstawie pomiarów zespołu Oddziału Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi w składzie: K. Bleszyński, R. Kujat, R. Knapczyk, A. Górny, A. Ciszewski, J. Orłowski, W. W. Wiśniewski oraz szkicu J. Marcinkowskiego z 1971 roku.

PÓŁNOCNY OTWÓR JASKINI CZARNEJ

Pomiary geodezyjne w Jaskini Czarnej i odkrycie północnego otworu.

Jaskinia Czarna położona jest w masywie Organów nad Doliną Kościeliską. Otwór jej znajduje się u podnóża Czarnej Turni, został odkryty 17.07.1961 roku przez grotolarzów wrocławskich na podstawie informacji uzyskanych od górali. W sierpniu następnego roku osiągnięty został koniec jaskini - Sala Świętego Bernarda. Ponieważ eksploatacja końcowych partii była utrudniona przez stosunkowo długą i trudną drogę przez całą jaskinię, grotolarze poszukiwali jeszcze innego do niej wejścia. Penetracja i pomiary rejonu przy końcu jaskini wymagały organizowania dużych wypraw z kilkudniowymi biwakami. Pierwsze poszukiwania szły, jak się później okazało, dobrą drogą w kierunku Progu Latających Want, jednak szybko z poszukiwań w tej części zrezygnowano po dotarciu do zawaliska. Już wtedy przypuszczano, że końcowe partie wychodzą na powierzchnię w rejonie Wystranek niedaleko Sikawki /J.Rudnicki, 1964 r./¹. Pomiary jaskini wykonane przez grotolarzów wrocławskich uzasadniły te przypuszczenia. Niestety uwagę swoją grotolarze skupili prawie wyłącznie na Colorado - wielkim błotnym syfonie. W lutym 1963 r. grotolarze z Wrocławia zorganizowali pierwszy obóz, którego celem było przekopanie tego syfonu. W wyniku posunięto się tutaj około 10 m w głąb korytarza. Na przełomie 1965/66 doszło do następnej wyprawy, w czasie której próbowano również zlokalizować otwór na powierzchni. Niestety podczas tej akcji zastosowano zbyt proste, mało skuteczne metody. Grotolarz siedzący w jaskini krzyczał, uderzał menażką o skałę, a następnie zapalił kawałek folii, wylał perfumy. Była to tzw. "metoda węchowa", jak wspomina jeden z uczestników². Do 1970 roku ośrodek wrocławski podjął kilka dalszych wyjazdów, w które włożono dużo czasu i pracy, a ich celem było przekopanie Colorado. Niestety, rezultatem tych wszystkich wyjazdów było posunięcie się około 40 m w głąb syfonu po wydobyciu kilkudziesięciu metrów sześciennych namuliska.

W 1971 roku problem znalezienia północnego otworu zainteresował ośrodek krakowski. W ciągu następnych trzech lat był organizatorem czterech dużych obozów pomiarowych, nie licząc wielu kilkudniowych wyjazdów. Głównym celem tej akcji było wykonanie dokładnego planu głównego ciągu od otworu do końcowego punktu jaskini, względem sytuacji na powierzchni. Inicjatorem i opiekunem naukowym tych prac był mgr Władysław Borowiec, a uczestniczyli w nich studenci kół nauko-

wych Geodetów Górniczych oraz Fotografii i Fotogrametrii z Wydziału Geodezji AGH przy ścisłej współpracy z Akademickim Klubem Grotołazów przy ZK SZSP. Ciąg pomiarowy składający się z 74 punktów wewnątrz jaskini oraz kilkunastu na powierzchni, został pomierzony z bardzo dużą dokładnością przy pomocy teodolitu Theo 020 i stalowej ruletki 50 m. Wynikiem późniejszych prac kameralnych było ustalenie, że poziom dna otworu leży $307,24 \text{ m} \pm 5 \text{ cm}$ nad poziom zastabilizowanego punktu /1019 m npm./ na dnie doliny, czyli $1326,24 \text{ m npm.} \pm 5 \text{ cm}$. Ciąg pomiarowy wewnątrz jaskini od otworu do początku Colorado przez obejście Studni Imieninowej ma długość $1108 \text{ m} \pm 1 \text{ m}$. Prawie wszystkie punkty pomiarowe wewnątrz jaskini zostały zastabilizowane i oznaczone numerami. Najniższy punkt tego ciągu, oznaczony nr 5, leży na głębokości $-52,35 \text{ m}$ i znajduje się naprzeciw okna prowadzącego do Partii Techub. Natomiast najwyższy punkt ciągu na $+73,78 \text{ m}$, oznaczony nr 42, leży w Sali Krzyżowej. Ponadto początkowe partie ciągu głównego do Sali Francuskiej zostały splanowane szczegółowo w skali 1:100 przez mgr Andrzeja Kobyłeckiego. Dokładne plany pozwoliły skorygować pomyłki planu wrocławskiego oraz umożliwiły dokładne usytuowanie końcowych partii jaskini w masywie.

W czasie ostatniego obozu naukowego w lutym 1974 r. udało się Władysławowi Borowcowi i Ryszardowi Laskowskiemu ominąć zawałisko znajdujące się na końcu Progu Latających Want i odkryć kilkunastometrowej długości korytarzyk. Przed zawałiskiem końcowym znajdowały się muszelki ślimaków oraz trochę kości zwierzęcych, wśród których rozpoznano świeże czaszki lisów, co przemawiało za istnieniem połączenia z powierzchnią. Ponadto czuć było bardzo silny ciąg powietrza. Wszystko to pozwalało przypuszczać, że tu właśnie znajduje się poszukiwany od dawna otwór. Korzystając z pomiarów jaskini naniesionych na dokładną mapę geologiczną, rozpoczęto w czerwcu 1974 r. przeszukiwanie powierzchni w rejonie Sikawki. W rezultacie tego wyjazdu splanowano znajdującą się tam jaskinię Zakopiańską /Ryszard Kujat, Wojciech W. Wiśniewski, 08.06.1974 r./ odkrytą przez Janusza Baryłę, 19.09.1962 r. Jaskinia składała się wtedy z małej komórki, znajdującej się za niezbyt obszernym wejściem, na dnie którego znajdowała się kompletna czaszka niedźwiedzia /obecnie jest ona u prof. K.Kowalskiego - według informacji ustnej J.Baryły/. Później jaskinia ta była obiektem zainteresowania grotołazów wrocławskich i zakopiańskich³. W ciągu kilku lat usunęli oni namulisko z całej jaskini odkrywając przy okazji dalsze korytarze. W wyniku tego jaskinia osiągnęła dł. 40 m przy głęb.

13 m⁴. Prowadzone tam "roboty górnicze" - gdyż tylko tak można nazwać te prace, miały na celu dotarcie do końcowych partii Jaskini Miętusiej. Natomiast na podstawie pomiarów można wywnioskować, że tu właśnie wyprowadza Colorado.

Podczas poszukiwań północnego otworu jaskini Czarnej znaleziono w rejonie Sikawki w dwóch miejscach ciekawe nagromadzenia znaków poszukiwaczy skarbów. Niestety są one już bardzo zniszczone, mało czytelne i porośnięte mchem lub porostami.

W czasie następnej wyprawy postanowiono zastosować metodę radiometryczną. Projektantem i konstruktorem zestawu składającego się z nadajnika o mocy 0,5 W i częstotliwości 16 kHz oraz radiotelefonu produkcji japońskiej był Jerzy Rożen. Pierwsze próbne pomiary przeprowadzono na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej w Jaskini Nietoperzowej, dały pomyślne rezultaty. Udało się ustalić z dużą dokładnością położenie końcowego punktu jaskini względem powierzchni. Pozytywne wyniki pozwoliły zastosować tę metodę w Jaskini Czarnej.

Odbyło się to podczas wyprawy STJ KW Kraków w dniach 27-29.06.1975 r. Fale wysyłane przez nadajnik umieszczony na końcu korytarza powyżej Progu Latających Want, były odbierane na powierzchni przez radiotelefon na dużym obszarze. Również bez trudności nawiązano łączność przy pomocy radiotelefonów Echo - 4. Przez porównanie z poprzednimi próbami wywnioskowano, że warstwa zakrywająca otwór nie może mieć więcej niż 3,5 m. Wobec tego postanowiono odsłonić ten otwór. Zorganizowana w tym celu wyprawa odbyła się w dniach 20-21.08.1975 r. i trwała 32 godziny. Uczestniczyli w niej: Ryszard Kujat, Jerzy Rożen /obaj STJ KW Kraków/, J. Pietrzak /PTTK Gliwice/ i J. Woszczyzna /AKG Gliwice/. Po usunięciu warstwy rumoszu na odcinku 2,5 m grotolazom udało się wyjść na powierzchnię. Tym samym zakończyli oni 13-to letni okres poszukiwań i rozwiązyali jeden z ciekawszych problemów jaskiniowych tego rejonu.

Odkryty, północny otwór Jaskini Czarnej wyprowadza na powierzchnię w rejonie Sikawki i jest niezbyt trudno dostępny, zarówno z wnętrza jaskini jak i z powierzchni. Znajduje się on w odległości około 50 m od Sali Świętego Bernarda, powyżej Progu Latających Want, na końcu rurowatego korytarza o średnicy jednego metra.

Jaskinia Czarna jest najdłuższą jaskinią tatrzańską przebijającą grzbiet górski pomiędzy dwoma dolinami na tak dużej odległości, która w linii prostej pomiędzy otworami wynosi 775 metrów /fig.1./.

Literatura:

1. J. Rudnicki, Możliwości eksploracyjne w jaskiniach tatrzańskich,

Wiercica - Biul. Speleo. W-wa, nr 4, listopad 1964

2. XV lat Akademickiego Klubu Turystycznego we Wrocławiu,
luty 1972, s. 119.

3. J.Grodzicki, Kurs dla początkujących - Tatry 1966, Wiercica -
Biul. Speleo. W-wa, nr 10, styczeń 1967

4. W.W.Wiśniewski, Jaskinia Zakopiańska, Meander - Biul. Speleo.
Górnik, nr 2, 1976.

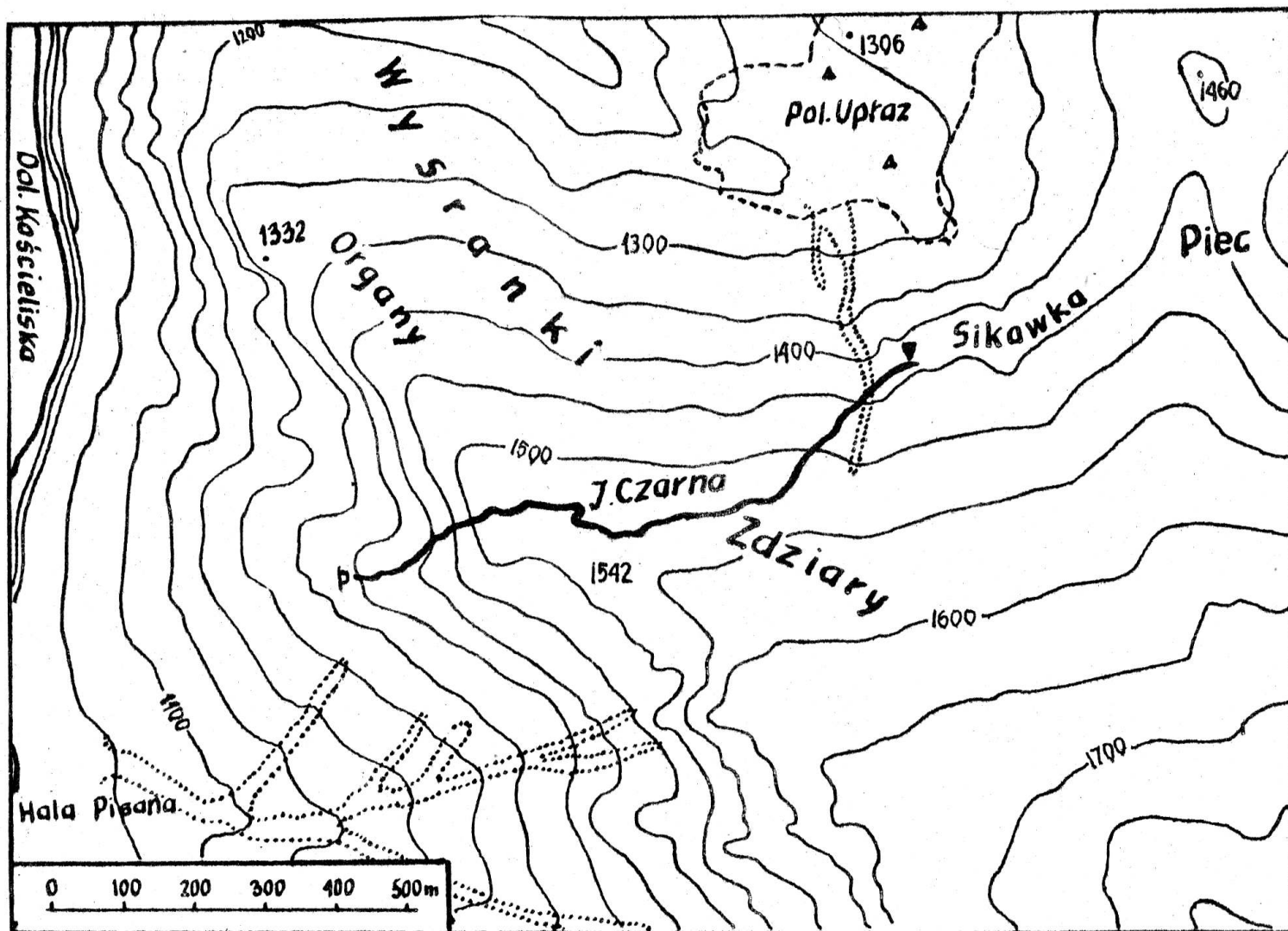


Fig.1. Główny ciąg Jaskini Czarnej z uwzględnieniem północnego otworu naniesiony na plan warstwiczny masywu Organów.

Kleszyński Krzysztof

I ZNOW TEN BANDZIOCH...!

W dniach od 26.03 do 03.04.1977 roku zorganizowana została akcja do Jaskini Bandzioch Kominiarski mająca na celu pomiary głównych ciągów tej pięknej jaskini. W ramach tego biwaku, zespół Andrzej Ciszewski /kierownik/, Krzysztof Kleszyński i Jan Orłowski przebywali w jaskini przez 8 dni i nocy; jak twierdzi Wasyl /J.Orłowski/ jest to obo-

jętne, gdyż w Bandziochu jest ciemno.

Szedł sobie kotek lipową drózką, urwał sobie nać, urwał sobie nać, urwał sobie nać! ... zawył Wasyl wychylając się ze śpiwora. Jego ochrypły, przeraźliwy ryk, tak brutalnie zakłócił ciszę jaskini, że oburzone ECHO odkrzyknęło kurwa mać!, a z Komina Kominiarzy omsknęło się kilka want.

Był to czwarty dzień biwaku, dzień najprzyjemniejszy, gdyż od rana wylegiwaliśmy się w śpiworach odpoczywając przed szaleńczą akcją na nowe dno. W tym momencie Wasyl sugeruje małą poprawkę, mianowicie najprzyjemniejszy był trzeci dzień biwaku, kiedy to planowaliśmy niejaki "obejście śliskiego komina". Na marginesie pragnę zaznaczyć, że wraz z kolegą Kierownikiem doszliśmy do następujących wniosków:

1. Obejście śliskiego komina jest obejściem klasy średniej.
2. Mieści się w czwartej dziesiątce obejść.
3. Jest do ... nie podobne.
4. Śliskiego komina absolutnie nie należy obchodzić.

Ale wracając do spraw zasadniczych wyjaśnić należy Czytelnikowi skąd wzięliśmy się w Bandziochu i to w dodatku na biwaku. A było to tak.

Pewnego dnia Pan Kierownik zjawił się w Klubie i zarządził, że w najbliższą sobotę skoro świt wyruszymy w kierunku pięknej jaskini Bandzioch, aby po raz kolejny walczyć o życie. Jak zarządził tak też się stało. 26.03.1977 roku, wczesnym rankiem, około godziny 10 wystartowaliśmy z Harnasia uginając się pod ciężarem ogromnych worów. O godzinie 14 dotarliśmy do otworu, a o 20 do Bazyliki, która miała być naszym domem przez najbliższy tydzień. O północy dotarła grupa transportowa kierowana przez Andrzeja Dziobę, donosząc resztę szpeja. Ledwie udało się nam zasnąć mamy kolejne odwiedziny, przyszedł Janusz Smiałek z grupą GOPR. W godzinę później do Bazyliki dociera grupa pomiarowa Ryszarda Kujata. Wreszcie goście powoli rozchodzą się. O godzinie 8 po raz ostatni dociera do nas głos intruzów. Przez następne 7 dni będziemy mieli spokój.

Następnego dnia /27.03./ robimy wypad nad Studnię Jacka wykonując pomiary. W studni słychać łagodny szum wodospadu, więc bez oporu wracamy na biwak i o godzinie 22 kładziemy się spać.

28.03. z głębokiego snu wyrwał nas tym razem Pan Kierownik głęboko przejęty swoją rolą i obowiązkami. A ponieważ sprzętu był raczej wielkiego, toteż każdego ranka rześko wyskakiwał z ciepłutkiego śpiworka, przebiegał ścieżkę zdrowia i wdrapywał się na pobliską wantę gdzie zakładał biwaczek. Po czym przez najbliższą godzinę /lub dłuższą/, łagodnym, pełnym perswazji głosem, zachęcał nas do wystawienia

nosów ze śmierdzącego ciepełka śpiworów. Niestety Pan Kierownik przewyższał nas sprężem conajmniej o kilka klas. Oprócz tego motywację miał z racji swej funkcji o wiele większą. My natomiast, nie wykazując zbyt niżej nerwowości w swych poczynaniach, spokojnie sprężaliśmy się przez długi czas, usiłując przekonać Pana Kierownika, że na zewnątrz jest ciemno, mokro, zimno i wogóle nie warto nigdzie iść. Lecz Pan Kierownik był niezłomny. Głuchy na nasze argumenty spokojnie wyczekiwał momentu, kiedy wypełnione do granic pojemności pęcherze zmuszały nas do opuszczenia śpiworów. Tak było i tego dnia. Po śniadaniu, około godziny 12, wystartowaliśmy w stronę Brązowych Kaskad, wykonując pomiar ciągu od Białej Sali do IV dna. Wyjaśniając po drodze kilka problemów o północy docieramy na biwak.

Kolejny dzień biwaku /29.03./ poświęcamy na pomiar Byrcynowych Ciągów oraz Obejścia Śliskiego Komina, które tak zachwyciło Wasyla.

30.03. - Wasyl zbuntował się i stanowczo zapowiedział, że nie pójdzie na Nowe Dno w ubłoconym kombinezonie i brudnych butach, bo to nie wypada, po czym wziął serwetki i zaczął ścierać z kombinezonu grubą warstwę błota i mleka wapiennego. Załamany takim obrotem sprawy Pan Kierownik bezwładnie osunął się na pobliską wantę i wsparłszy skołataną głowę na swych poobijanych w Obejściu Śliskiego Komina kolanach cicho załkał, gdyż nie mógł znieść myśli, że odebrano mu przyjemność zjazdu w wodospadzie na Studni Jacka. Lecz po chwili uniósł głowę, a w jego oczach pojawiły się niebezpieczne błyski, po czym z bazyliżkowym uśmiechem oznajmił: Czekaście, już ja was urządzę! Jutro wstajemy BARDZO WCZESNIE RANO !!! Zadrżeliśmy słysząc te słowa. Lecz cóż było robić? Pan Kierownik zarządził dzień kondycyjny. Suszenie i szycie kombinezonów oraz intensywny wypoczynek przed jutrzejszą wczesną pobudką. Tak więc cały dzień spędziliśmy w śpiworach, wygrzewając powykręcane reumatyzmem stawy i prowadząc długie, a ciekawe rozmowy z cyklu "Porozmawiajmy o kobietach".

Następnego dnia /31.03./ sprawdziły się nasze przewidywania, lecz rzeczywistość była bardziej koszmarna niż one. Pan Kierownik zbudził nas już o 7⁰⁰ i stosując mało humanitarne metody sztucznego zwiększania motywacji doprowadził do tego, że o godzinie 9⁰⁰ w pełni sprężeni wychodziliśmy z biwaku. Wbrew naszym oczekiwaniom okazało się, że wodospady ze Studni Jacka gdzieś zniknęły i chyba umrzemy z pragnienia. Znacząc po drodze punkty pomiarowe około godziny 14 dotarliśmy do znanego dotychczas Nowego Dna. Niestety nie był to kres możliwości posuwania się w głąb. Puściło w trzech różnych kierunkach, lecz ograniczenia czasowe zmusiły nas do pozostawienia otwartych problemów i powrotu.

W drodze powrotnej wykonaliśmy pomiar Szalonego Meandra, przy czym odległości pomiędzy punktami wynosiły przeważnie około 1,5 m, co przy długości meandra rzędu 300 m staje się mało zabawne.

Do Bazyliki dotarliśmy już 01.04. o godzinie 3³⁰ po 18 godzinach akcji, z czego 13 godzin w samym meandrze. Wieczorem na biwaku zjawiał się samotny "Chórzysta" - Rysiek Kujat, który oprócz wieści ze świata przyniósł parę konserw ratując nas od śmierci głodowej.

02.04. - zamiast Pana Kierownika zbudziła nas Rysiek kończący właśnie drugą setkę pompek / nie wziął śpiwora i chyba trochę zmarzł/. Zmyleni tą nagłą zmianą w pobudce wstaliśmy nawet bez specjalnych oporów i po solidnym śniadaniu wystartowaliśmy by dokończyć pomiar ciągu od Dzwonu do Rezonatora. Gdy wróciliśmy w Bazylice czekali już kolejni "Chórzysty" z Andrzejem Bałasem na czele. Nasz cichy i przytulny biwak stał się nagle zbyt ciasny, więc Pan Kierownik korzystając z pretekstu uregulował osobiste porachunki wysyłając Bałasa na małą wycieczkę w Partie Krakowskie. Tej nocy nasz namiot był bardziej "przytulny" niż zwykle, gdyż spało w nim 6 osób i przytulanie stało się koniecznością. Nad ranem wrócili nieco zdrożeni "wycieczkowicze", którzy pomogli nam zlikwidować biwak i rozpoczął się retransport.

Z żalem opuszczaliśmy Bazylikę, wlokąc się smętnie z ciężkimi worami w kierunku otworu.

03.04. około południa zobaczyliśmy w otworze skraeek nieba. W pierwszej chwili blask słońca, zieleń drzew, błękit nieba wydawały się nierealne po ośmiu dobach przebywania w jaskini. Oślepiiony słonecznym blaskiem długo siedziałem w otworze chłonąc wspaniałą widok roztaczający się przede mną, nasycając się słonecznym blaskiem spływającym z bezchmurnego błękitu nieba, tryskającym z ośnieżonych zboczy. Do rzeczywistości przywróciła mnie kropla lodowatej wody, która odwiecznym zwyczajem kropel wpadła prosto za kołnierz, aż wstrząsnął mną dreszcz rozkoszy. Pod otworem brakowało jeszcze tylko Wasyla i Bałasa. Przez dłuższy czas dochodziły do nas jakieś dziwne odgłosy wzmacniane piętrowymi wiązkami. Wreszcie wewnątrz jaskini bluznęło szczególnie plugawie, sypnęły się strzępy zielonka i w otworze ukazał się Wasyl. Wzrok miał dziki i błędny, brodę zmierzwioną i gęsto przetykaną błotem, nos utytkany w mleku wapiennym. Na jego "blue" kasku intymnym blaskiem z lekka jarzyła się okropnie odrapana czółówka typu Wonder. Dookoła szyji omotaną miał długą pętlę, którą nieco rozluźnił i wycharczał: To jest kurwa niemożliwe! - po czym nieco spokojniejszym głosem wyjaśnił, że do jaj ma przywiązane dwa wory oraz pewnego instruktora i cały ten chłam wlecze za sobą już trzeci dzień biegiem. A więc byliśmy w komplecie. Z pod otworu wycofaliśmy

się zjazdami prosto w dół, po czym z beznadziejnie ciężkimi worami na grzbietach powlekliśmy się w stronę Harnasia.

Matysiak Jan

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA SPRAWOZDAWCZO - WYBORCZEGO KRAKOWSKIEGO KLUBU TATERNICTWA JASKINIOWEGO - PTTK OBBYTEGO 12.01.1978 r.

Walne Zebranie Sprawozdawczo - Wyborcze otworzył Prezes Klubu Kol. Andrzej Górny. Następnie wybrano przewodniczącego zebrania, którym zostaje jednogłośnie Kol. Jan Łopaciński.

Na wstępie zostaje odczytane sprawozdanie z ostatniego Walnego Zebrania Sprawozdawczo - Wyborczego oraz sprawozdanie z działalności Klubu za okres 1976 - 1977 r.; sprawozdania przyjęto jednogłośnie, po czym ustępujący Prezes odczytał plan pracy Zarządu i Klubu na 1978 rok.

Głównym zadaniem Klubu obok działalności szkoleniowej oraz tatrzańskiej będzie wyprawa do jaskini Gouffre Andre Touya /-905 m/ we Francji.

Po odczytaniu sprawozdań Przewodniczący Komisji Rewizyjnej, Kol. Jan Łopaciński, postawił wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi - wniosek został przyjęty przy dwóch głosach wstrzymujących się.

Następnie uchwalono poprawkę do §25 regulaminu klubowego powiększając Zarząd o drugiego v-ce prezesa i drugiego członka Zarządu.

Ostatecznie wybrano nowy Zarząd, który ukonstytuował się w składzie:

Prezes	Kleszyński Krzysztof
V-ce prezes d/s sportowych	Orłowski Jan
V-ce prezes d/s organizacyjnych	Kokoszka Andrzej
Sekretarz	Matysiak Jan
Skarbnik	Uhl Waldemar
Kierownik szkolenia	Knapczyk Ryszard
Magazynier	Śmiałowski Jan
Członek Zarządu	Ciszewski Andrzej
Członek Zarządu	Górny Andrzej

Komisja Rewizyjna została wybrana w składzie:

Przewodniczący	Łopaciński Jan
Członek	Dzioba Andrzej
Członek	Grabalski Maciej

Po wyborach odbyła się dyskusja nad wnioskami zgłoszonymi przez

członków Klubu.

Wito Andrzej

JASKINIA MACIWODA

Klucze k/Olkusza

woj. Katowice

wys. otworu ok. 380 m npm.

długość - 230 m

głębokość - 22 m

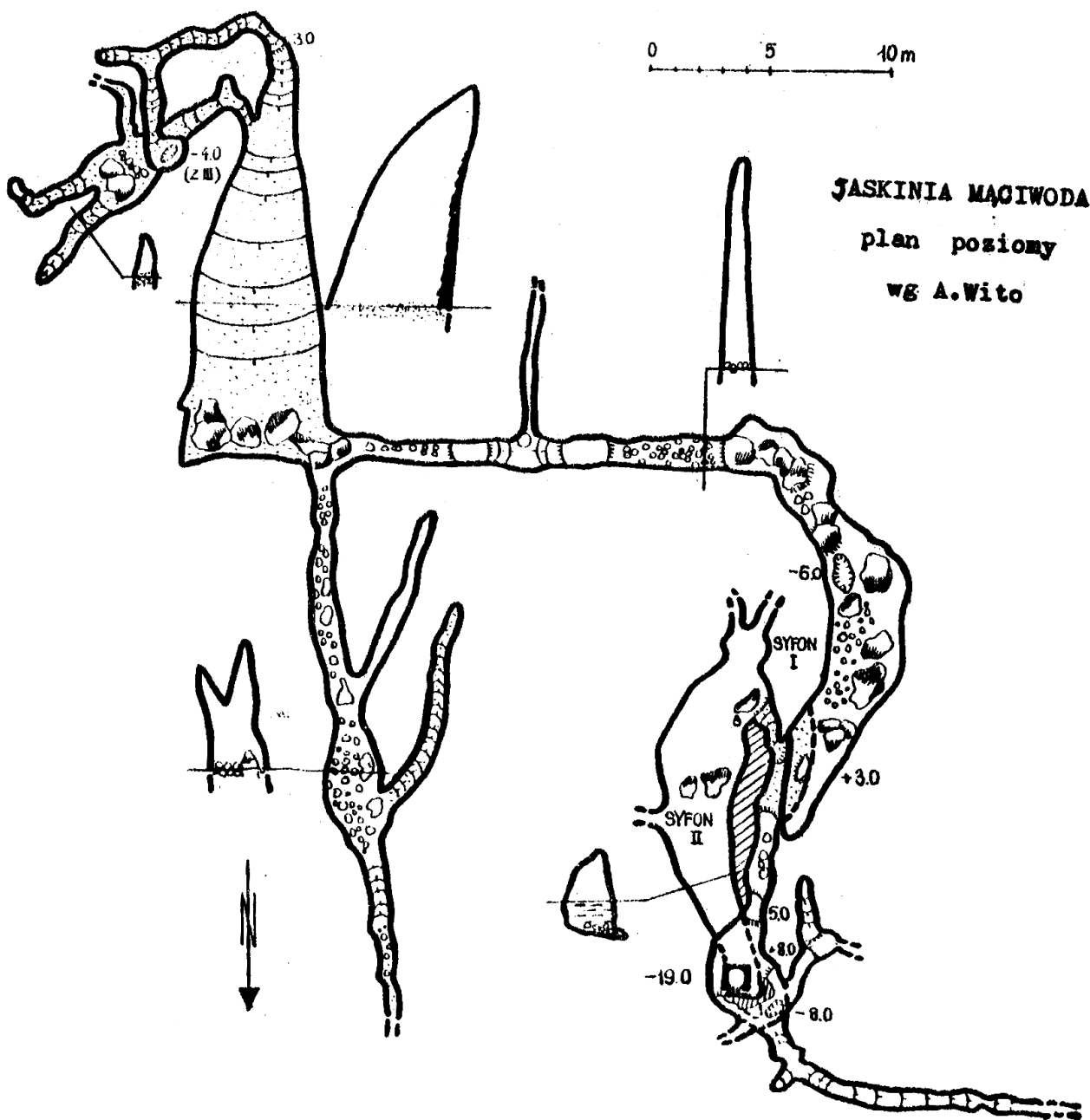
Jaskinia Maciwoda znajduje się na terenie prywatnym Ob. Zabrzykraj w Kluczach k/Olkusza, woj. Katowice. Otwór wejściowy do jaskini stanowi ocembrowana studnia. Historia odkrycia unikalnej próżni krasowej z systemem wodnym miała miejsce około 20 - tu lat temu, tzn. podczas drążenia studni przez Ob. Zabrzykraj. Po wykopaniu ok. 4 m natrafił on na naturalną próżnię - studnię głębokości 15 metrów, na dnie której była woda. W roku 1975 przypadkowo na dno studni zjeżdża jeden z byłych członków Klubu Częstochowskiego, który odkrywa system wodny jaskini dochodząc do syfonu /fig.1./. Wiadomość o istnieniu jaskini przekazuje "po cichu" grotolazom z Mysłowic, którzy długi okres utrzymują w tajemnicy wiadomość o istnieniu próżni, zarazem ją eksplorując /odkrycie górnych ciągów/. Dopiero dzięki Kol. W.W. Wiśniewskiemu /KKTJ Kraków/ udaje się nam zorganizować pierwsze wyjazdy w grudniu 1976 roku.

Jaskinia Maciwoda rozbudowana jest generalnie na systemie spekań szczelinowych o przebiegach N-S oraz W-E. Otwór wejściowy /sztuczny/ do jaskini prowadzi przez ocembrowaną studnię. Głębokość studni /mierzona do dna/ wynosi 19 metrów - głębokość wody w tym miejscu wynosi 1 metr. Na wysokości 8 m nad dnem studni odchodzą krótkie korytarzyki. W jednym z nich znajduje się studzienka -8 m, którą można zejść na dno studni wlotowej do poziomu wody. Z dna studni wlotowej w kierunku W odchodzi korytarz, który kończy się bardzo ciasnym syfonem. W kierunku S, stojąc na dnie studni wlotowej, rozwinięte jest jeziorko ze stojącą wodą, które zakończone jest syfonem.

Trzeba nadmienić, że w syfonie tym została podjęta pierwsza próba, w Polsce, nurkowania w jaskini poza Tatrami /A. Ociepka, C. Kapusta - Klub "Delfin" przy Zarządzie Zakładowym LOK Huty im. Lenina/, która miała miejsce w dniu 19.12.1976 r. W wyniku nurkowania jaskinię pogłębiono o 3 m i przedłużono o 8 m - problem syfonu nie został rozwiązany, ponieważ nurkowano w tzw. dużych zestawach /dwie butle/.

Idąc od dna studni wlotowej w kierunku SW znajduje się 5 metrowy próg w górę, po przejściu którego dostajemy się do 10 m korytarza zakończonego salką, w której z lewej strony schodzi korytarz nad syfon I, a w górę +4 m kominek /zaklinowane głązy/ wyprowadza do obszernego korytarza. Po przejściu tym korytarzem 10 m dochodzimy nad studzienkę -6 m ślepo zakończoną. Idąc dalej po około 7 m raptownie przechodzi on w wysoki, szczelinowaty korytarz /miejscami wysoki do 15 m/ o rozwinięciu W-E. Korytarz ten doprowadza do dużej sali rozwiniętej na kierunku N-S. Ku N odchodzi z niej długi na 24 m korytarz utworzony również na szczelinie. Na dnie sali leży gruba warstwa piasku, a wyraźnie pochylone ściany pokrywa warstwa polewy naciekowej oraz stalagmity. Stalagmity są odchylone od pionu co świadczy o młodej tektonice jaskini. Idąc stromo w górę sali można dojść do dwóch korytarzy rozwiniętych w kierunku NE z tym, że leżą one na różnych poziomach. Łączą się ze sobą poprzez studzienkę -4m.

Spąg jaskini stanowi rumosż skalny oraz duże ilości piasku.



Opracowanie: Kleszyński Krzysztof i Wiśniewski Wojciech W.

A r g e n t y n a

Dwie jaskinie abrazyjne /utworzone przez fale morskie bijące o wybrzeże/ w zlepieńcach o spoiwie wapnistym, odkryte zostały na południowym wybrzeżu Patagonii. Jedną z nich Cueva de Mylodon o długości 190 m posiada otwór wejściowy o wymiarach 115 m szerokości i 25 m wysokości.

A u s t r a l i a

Najdłuższy, znany "makaron" został odkryty w 1976 roku w jaskini Strongs Cave /Southern Witchcliffe, Australia zachodnia/. Jego długość wynosi 6,25 m!

A u s t r i a

Nowy francuski rekord głębokościowy w Totes Gebirge.

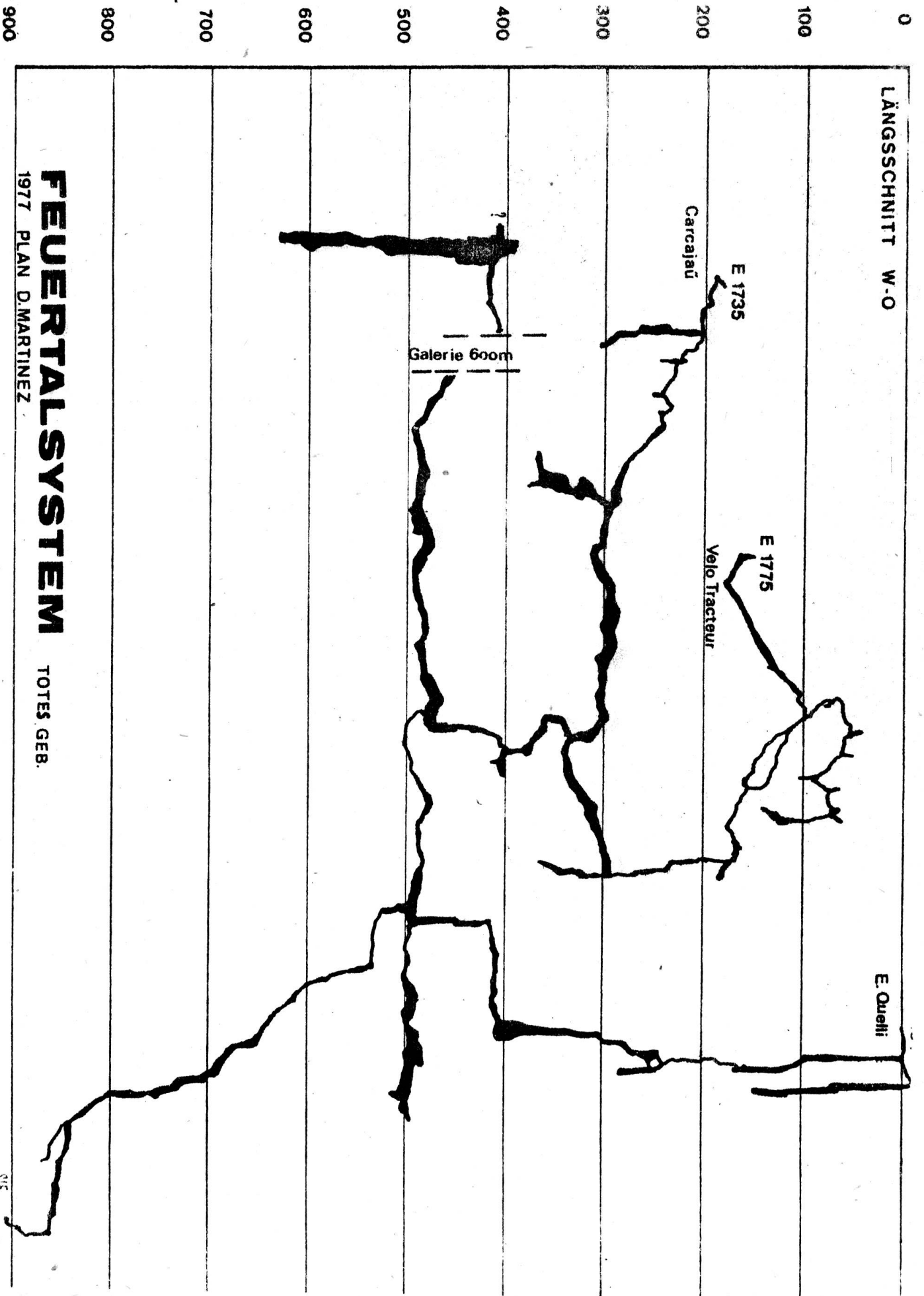
Grotłazi francuscy prowadzą bardzo aktywną działalność nie tylko na terenie swojego kraju ale i poza jego granicami. W lipcu 76 i w sierpniu 77 speleolodzy z Prowansali pod kierownictwem Daniela Martineza, zorganizowali dwie duże wyprawy poświęcone eksploracji masywu Totes Gebirge w Austrii. Łącznie obydwie wyprawy trwały 35 dni, a uczestniczyło w nich 15 aktywnych grotolazów. Na spenetrowanym obszarze /od 1700 do 2100 m n.p.m./, jednej z części zachodnich partii masywu Totes Gebirge odkryto i zbadano 11 jaskiń. Użyto 2700 m lin, a w samej tylko Kacherlschacht 60 spitów.

Otwór jaskini Kacherlschacht jest położony na wysokości 1940 m n.p.m. Odkryty został podczas wyprawy w 76 roku. Osiągnięto w niej wówczas głębokość 708 m. Podczas ekspedycji w 1977 roku odkryto dwa dalsze otwory tej jaskini oraz osiągnięto syfon wodny położony na głębokości 913 m. Jaskinia ta jest znana również pod nazwą Feurtalsystem /fig.1./.

Jaskinia Trunkenboldschacht została odkryta i zbadana do głębokości 580 m w roku 1976. Dalszą jej penetrację utrudniły znaczne ilości wody tak, że dopiero podczas wyprawy w 1977 roku w wyniku trzech akcji osiągnięto głębokość 859 m przy syfonie wodnym.

W środkowej części systemu Feurtalsystem znaleziono horyzontalny system korytarzy o długości 1,5 km prowadzący w kierunku jaskini Raucherkarhöhle. Wg Francuzów możliwe jest połączenie tych dwóch jaskiń.

Fig.1. Feuertalsystem, wg. Daniela Martinez /1977/.



W sierpniu 1977 przybyła jeszcze jedna jaskinia o głębokości przekraczającej 500 m. Jest nią jaskinia Fledermausschacht leżąca w Tonionalpe /Austria/, Dotarto w niej do syfonu wodnego leżącego na głębokości 522 m.

Grotołazi belgijscy z grupy "Les gouris" kontynuowali swoje prace w jaskini Ahnenschacht w masywie Toten Gebirge. Odkryli oni wiele nowych korytarzy przedłużając tym samym jaskinię do 6 km. Istnieją pewne szanse na jej połączenie z leżącym w pobliżu Feuertalsystemem. Bardzo dobre wyniki dała kontynuacja badań w jaskini UFOschacht /lub Gouffre Ouni/ odkrytej w ubiegłym roku, gdzie osiągnięto głębokość 565 m w sierpniu 1977 roku.

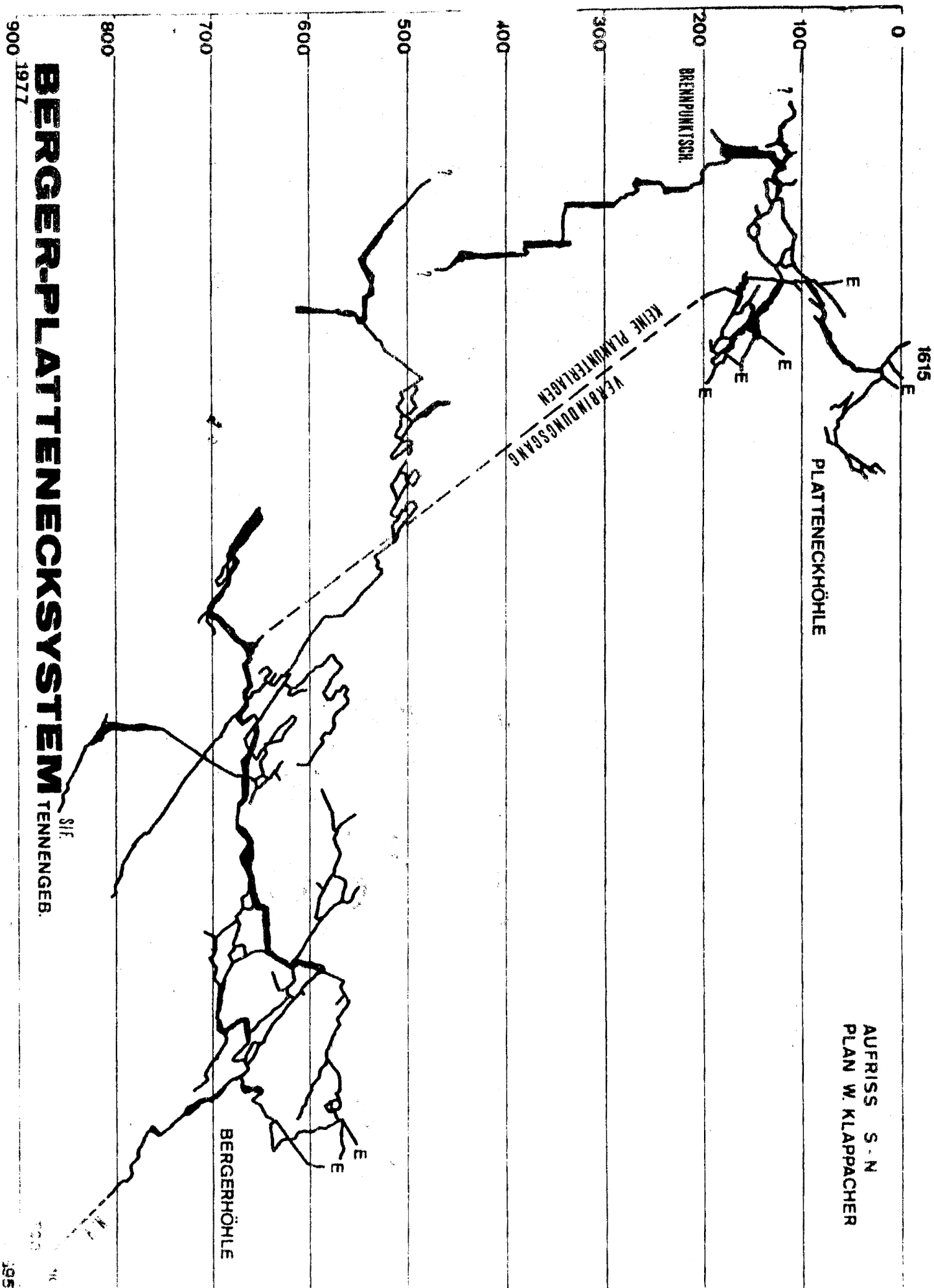
W czasie wyprawy krakowskich grotołazów do jaskini Wieserloch w masywie Leoganger Steinberge w Austrii, w sierpniu 1977 r. zostało dokonane barwienie wody uraniną. Niestety wbrew przypuszczeniom barwnik ten nie wypłynął w jaskini Lamprechtsofen, ale na zachód od niej w źródłach niedaleko Vorderkaserklammu.

Najnowsze badania w jaskini Hochleckengrosshöhle w Toten Gebirge nie przyniosły wprawdzie nowego rekordu, ale umożliwiły kontrolę głębokości systemu, którego parametry przedstawiają się następująco: -759 m, +102 m - czyli 861 m deniwelacji.

Świeżo ukończona chata "Speleolunka", klubu Landesverein für Höhlenkunde w Salzburgu, znajdująca się w otworze jaskini Röhle, w rejonie Kuchlbergu w masywie Tennegebirge, była latem 1977 roku bardzo często wykorzystywana przez grotołazów zagranicznych: Belgów i Polaków. Gościli w niej również Anglicy i Nowozelandczycy. Prowadzono w jej okolicy penetrację powierzchni w poszukiwaniu nowych jaskiń. W jednej z jaskiń - Schwarzloch, odkrytych przez grotołazów warszawskich, mającej 800 m długości, znajduje się sala o wymiarach 100 m na 60 m przy wysokości 50 m. Zalicza się ona do największych komór jaskiniowych na terenie tego kraju. Mimo zaawansowanych prac w tym rejonie, są to na razie badania początkowe. Wg ocen austriaków rejon ten może być "rajem jaskiniowym" o nadzwyczajnym znaczeniu.

Berger-Plattenecksystem /fig.2./ położony w masywie Tennengebirge w Austrii eksplorowany jest przez polskich grotołazów od 1969 roku. W latach 1973, 1975, 1976 działali tam grotołazi warszawscy /patrz Tatarnik 1/78/. Po akcji polsko-belgijskiej we wrześniu 1977 r. głębokość systemu jest oceniana na 895 m.

Fig. 2. Przekrój S-N systemu Berger-Plattenecksystem wg. Waltera Klappachera.



H i s z p a n i a

Obiecująca jaskinia Pozo Estella, której otwór leży w hiszpańskiej części lapiazu Pierre Saint Martin nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Latem 1977 roku osiągnięto w niej obszerną galerię z ciągiem wodnym zamkniętą zawałiskiem na głębokości 614 m.

Już od 1975 roku działają w hiszpańskich Pieos de Europa eksploracyjne wyprawy Lancaster University Speleologi cal Society. Eksploracja była prowadzona głównie we wschodniej części masywu w okolicy Trevisio. Największe odkrycia to: La Cueva del Aqua /duża jaskinia z aktywnym ciągiem wodnym leżąca na wysokości 480 m npm./ +392 m; La Cueva del Marniosa /prawdopodobnie stary, frezyczny dopływ La Cueva del Aqua/; Mazarrasa /1825 m npm./ -318 m; Sara /1880 m npm./ -230 m /eksploracji nie zakończono/. Sytuacja topograficzna i geologiczna wskazuje na duże szanse połączenia tych jaskiń co dało by system o głębokości 1400 m. Być może kolejnej, tegorocznej wyprawie uda się wreszcie rozwiązać ten pasjonujący problem.

F r a n c j a

Rok 1977 nie był rokiem spektakularnych odkryć. Jak pisze Paul Curbon na terenie Francji znaleziono tylko 420 m głębokości jaskinię w Pirenejach Atlantyckich, oraz 377 m głębokości jaskinię w Alpach.

Latem 1977 roku znaleziono kolejny, wyższy otwór jaskini Reseau Felix Trombe, tak że głębokość systemu podniosła się do 890-900 m.

W systemia Reseau Felix Trombe do połowy 1977 roku pomierzono 32 800 m korytarzy.

W dniach 13-15.05.1978 roku odbył się we Francji Narodowy Kongres Speleologiczny organizowany przez Francuską Federację Speleologiczną. Tematem obrad była działalność i osiągnięcia speleologii francuskiej w kraju i zagranicą za rok 1977.

Wg danych za rok 1977 jaskinia Resseau Jean-Bernard liczy 10 002 m długości.

Grotte de la Diau odkryta przez Martela, przez długi czas pozostawała poza sferą zainteresowań speleologów francuskich. Dopiero w roku 1974 speleolodzy z Grenoble otwarli nowy etap poznawania tej jaskini. W wyniku systematycznej eksploracji odkryto i splanowano ponad 10 600 m korytarzy /1976/. W 1976 roku pokonany został 65 m syfon końcowy za którym odkryto 2800 m korytarzy. Kiedy już wszystkie możliwości eksploracji pod ziemią zostały wyczerpane, rozpoczęła się

eksploracja plateau de Parmelan. W maju 1976 odkryta została studnia, w której po kilku wyprawach eksploracyjnych znaleziono przejście do głębiej położonych korytarzy doprowadzających do Grotte de la Diau. W ten sposób odkryto system Tanne du Bel Espoir - Grotte de la Diau o głębokości -913 m i długości 11 000 m. Długość ciągu między otworami wynosi około 4500 m, a jego trudności oceniane są bardzo wysoko ze względu na zmienne warunki wodne oraz dużą ilość małych studni /największa ma 45 m głębokości/. Podczas przyboru wody niektóre partie jaskini są całkowicie zalewane.

Bernard Leger - słynny nurek francuski, który pokonał szereg syfonów w jaskiniach masywów Vercors, Diois i Chartresc ma na swoim koncie wiele doskonałych osiągnięć. Jeden z syfonów pokonanych przez niego znajdujących się w tamtym rejonie miał długość 494 m, a najgłębszy 52 m. W jednej z jaskiń pokonał on sześć kolejnych syfonów, rozdzielonych długimi odcinkami suchych korytarzy.

M e k s y k

Dużym sukcesem zakończyła się eksploracja rejonu Xilitla w Meksyku /zima 77/78/. Wyprawa McMaster University Caving and Climbing Club /Hamilton, Ontario, Kanada/ na cztery dni przed zakończeniem działalności odkryła jaskinię Sotano de Trinidad i osiągnęła w niej głębokość 537 m /wykonując pomiary!/ pokonując 21 studni. Eksploracja przerwana została nad kolejnym progiem /-4m/.

Kolejna wyprawa speleologów z Teksasu w 1977 roku do jaskini Sotano de San Agustin odniosła znaczny sukces. Podczas eksploracji osiągnięto w niej syfon wodny położony na głębokości 859 m, co wysunęło tę jaskinię na 19 pozycję na liście najgłębszych jaskiń świata. Powyżej Sotano de San Agustin odkryto jaskinię La Grieta, w której w maju 1977 roku dotarto do głębokości 665 m. Ponieważ eksploracji nie zakończono istnieją bardzo duże szanse na połączenie tych dwóch jaskiń w jeden system o łącznej głębokości 952 m /patrz niżej - przyp. red./.

Zespół Association for Mexican Cave Studies osiągnął po wielu trudnych akcjach głębokość 768 m w jaskini La Grieta /Huatla, Meksyk/. Niestety nadzieja na połączenie jej z jaskinią Sotano de San Agustin nadal pozostała nie spełniona. W sąsiedztwie odkryto także nową jaskinię, dotąd nie nazwaną, w której eksplorację przerwano na głębokości 778 m.

T u r c j a

03.09.1978 roku rozpocznie się trwająca trzy tygodnie II Między-

narodowa Konferencja Tureckiego Towarzystwa Speleologicznego. Tematem obrad będzie geomorfologia, hydrologia i hydrogeologia obszarów krasowych. Na zakończenie gospodarze przewidują wycieczki obejmujące główne rejony krasowe Turcji

U S A

Najgłębsze jaskinie Stanów Zjednoczonych AP - stan na marzec 1977 r.

1. Neffs Canyon Cave	357 m
2. Bigfoot Cave	337 m
3. Ellisons Cave	324 m
4. Silvertip Cave System	321 m
5. Carlsbad Caverns	313 m

W e n e z u e l a

BCRA - Bulletin 19/luty/1978 z uznaniem pisze o polskich odkryciach w Wenezueli podkreślając z ubolewaniem brak publikacji na ten pasjonujący temat.

W ę g r y

Od 17 do 20.09.1978 roku odbędzie się w Budapeszcie Międzynarodowe Sympozjum Hydrologii Krasu organizowane wspólnie przez Węgierskie Towarzystwo Speleologiczne, Węgierskie Towarzystwo Geologiczne, Węgierskie Towarzystwo Meteorologiczne. Obrady będą prowadzone w trzech językach: węgierskim, angielskim i rosyjskim.

W i e l k a B r y t a n i a

BCRA - Bulletin planuje zmianę stylu oraz nazwy. Począwszy od nr 21 wydawany będzie pod nazwą "Caves and Caving" ze zwiększoną ilością notatek obejmujących nowości ze świata.

W czasie VII Kongresu w Sheffield /wrzesień 1977/ podjęto uchwałę, że kolejny VIII Kongres odbędzie się w USA w okolicy Flint Ridge Mamouth Cave.

W ł o c h y

W jaskini Antro del Corchia /Alpy Apuańskie/ osiągnięto głębokość 950 m / -871 m, +79/ co ponownie wysunęło ją na pierwszą pozycję we Włoszech.

W wyniku prowadzonej w 1977 roku eksploracji włoskiej jaskini Abisso Fighiera / La Buca del Cacciatore/ leżącej w Alpach Apuańskich

jej głębokość wzrosła do -830 m. Aktualnie znajduje się w niej 18 studni, z których największe mają: 97 metrów oraz 82 metry.

W Alpach Apuanes odkryto w roku 1976 nową jaskinię Abisso Coitelli. W czasie eksploracji w roku 1977 dotarto w niej na głębokość 730 metrów.

W y s p y K a n a r y j s k i e

Niezwykłe interesujące dla speleologów są Wyspy Kanaryjskie, zbudowane z lawy wulkanicznej, w której w wyniku procesów pneumatycznych powstały rozległe systemy jaskiniowe.

Największe z nich to:

Cueva del Viento /Teneryfa/, 10 km długości, 478 m głębokości. W rzeczywistości są to trzy jaskinie oddzielone od siebie krótkimi lecz dotąd nie przebytymi zaciskami, a mianowicie: Cueva de los Brevas, 7690 m długości i 261 m głębokości; Cueva de los Piquets, 1600 metrów długości oraz 217 metrów głębokości.

Cueva de los Verdes /Lanzarote/ mająca 5000 metrów długości oraz 230 metrów głębokości, podobnie jak poprzednia podzielona nieprzebytymi zaciskami na kilka jaskiń. W jednej z nich udostępnionej dla turystów, urządzono salę balową.

P o l s k a

W dniach od 29.04. - 07.05.1978 roku odbył się w Tatrach kurs, instruktorski I stopnia, który prowadzili: Janusz Baryła - kierownik, Andrzej Ciszewski i Janusz Śmiałek. W kursie wzięło udział 13 osób reprezentujących następujące środowiska: Kraków - 6 osób, Śląsk - 5 osób i Częstochowa - 2 osoby. Zajęcia powierzchniowe przeprowadzone zostały z powodu złych warunków atmosferycznych na Żółtej Igle. Kurs odbywał się początkowo w C.O.S. na Hali Gąsienicowej, a następnie na Hali Ornak, gdzie kandydaci na instruktorów podzieleni na trzy grupy działali w jaskini Czarnej.

W dniach 07. - 09.05.1978 roku odbył się wstępny kurs ratownictwa jaskiniowego przeprowadzony przez Grupę Tatrzańską GOPR, w którym udział wzięła większość absolwentów kursu instruktorskiego oraz kilka osób ze środowiska krakowskiego.

S P I S T R E Ś C I

K r z y s z t o f K l e s z y ń s k i, Jaskinie rejonu S u n - c u i u s w masywie krasowym Padurea Craiului / Muntii Apusenii - Rumunia /, / 3 fig. /	45
W o j c i e c h W. W i ś n i e w s k i, Lamprechtsofen 1978 / 2 fig. /	50
J a n O r ł o w s k i, Ostatnia akcja w Wieserloch ,	54
A n d r z e j C i s z z e w s k i, K r z y s z t o f K l e - s z y ń s k i, III biwak w Jaskini Bandzioch Kominarski, / 2 fot. /	56
W o j c i e c h W. W i ś n i e w s k i, Północny otwór Jaskini Czarnej, / 1 fig. /	61
K r z y s z t o f K l e s z y ń s k i, I znów ten Bandzioch	64
J a n M a t y s i a k, Sprawozdanie z Walnego Zebrania Spra - wozdawczo - Wyborczego Krakowskiego Klubu Taternictwa Jas- kiniowego PTTK odbytego 12.01.1978 r.	68
A n d r z e j W i t o, Jaskinia Mąciwoda, / 1 fig. /	69
K r z y s z t o f K l e s z y ń s k i, W o j c i e c h W. W i ś n i e w s k i, Z kraju i ze świata, / 2 fig. /	71